W dniu 27.I.1952 r. na ulicach miast pojawiły się kioski, w których można było nabyć broszury zawierające pełny tekst projektu Konstytucji.
Na zdjęciu: Kiosk w Alejach Jerozolimskich na wprost Domu Partii w Warszawie.
CAF fot. Zygm. Wdowiński

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 29 stycznia 1952 r. Nr 24 (542) B Cena 15 gr.

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

O 8 proc. przekroczył swoje zobowiązania zespół ścianowy Bączaka z kop. „Gen. Zawadzki"

Z setek zakładów pracy i ze wsi napływają wciąż nowe meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych i oszczędnościowych, podejmowanych na cześć 10 rocznicy powstania PPR. Wiele załóg z dumą melduje o zrealizowaniu swoich zobowiązań.

6-osobowy zespół ścianowy **F. Bączaka w kop. „Gen. Zawadzki"** szczyci się najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi wśród całej załogi. Na cześć 10 rocznicy powstania PPR zespół wykonuje blisko **150 proc. normy, przekraczając swe zobowiązanie o 8 proc.**

Górnicy **kop. „Wieczorek"**: rębacz ścianowy, znany przodownik pracy — **P. Filak i S. Wysiołek** przekraczają swoje zobowiązania o 5 — 10 proc. Wykonują oni przeciętnie od **125 do 130 proc. normy.**

W **kop. „Marcel"** wśród załogi wyróżnia się zespół chodnikowy **J. Staniecznika**, wykonujący **167 proc. normy zamiast zadeklarowanych 150 proc.**

W **Zakł. Przem. Wełnianego im. Świerczewskiego w Łodzi** do współzawodnictwa pracy dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR przystąpiły dalsze setki tkaczy i przędzalników. M. in. członkowie grupy związkowej **W. Stępnia** ze zgrzeblarni postanowili podnieść wydajność pracy w I kwartale br. o **2 proc.**, a jakość o **0,5 proc.** Przędka **P. Fonkiewicz** postanowiła wykonać w I kwartale br. normę produkcyjną w **123 proc.**, a jej towarzyszka pracy **A. Cychner — w 117 proc.**

Na terenie **Szczecina** w realizacji zobowiązań przodują robotnicy **Zakł. Włókien Sztucznych.** 21 bm. wykonała całkowicie swe postanowienia, załoga jednego z oddziałów. Wyróżnili się robotnicy: **Tarka, Ścigała, Karasiński, Świerczuk i Durda.**

W ostatnim tygodniu ilość odpadków zmniejszyła się w całej przędzalni o **2 proc.** Szczególnie poważne wyniki osiągnęły brygady młodzieżowe. Zespół złożony ze znanych przodowników pracy: **Mikuta, Figasa i Wasowskiego** osiągnął najniższy procent odpadków w ostatnich 5 dniach.

Coraz szerzej włączają się do współzawodnictwa, dla uczczenia czynem 10 rocznicy powstania PPR — **marynarze Polskiej Żeglugi Morskiej.** W nadesłanym z morza radiogramie marynarze statku **„Poznań"** donieśli, że przewiozą w I kwartale br **300 ton towarów ponad plan.**

Na zebraniach wyborczych kół gospodyń w woj. zielonogórskim członkinie kół, dla uczczenia 10 rocznicy powstania FPR, podjęły liczne zobowiązania zespołowe i indywidualne. Na zebraniu Koła Gospodyń w gromadzie **Nietoperek** zebrane uchwaliły **zwiększyć o 50 proc. hodowlę drobiu oraz o 20 proc. hodowlę trzody chlewnej.**

W gromadzie Żarnowska (powiat lęborski) chłopi postanowili wiosną **nie zostawić odłogiem ani hektara ziemi**, obsiewając całkowity areał i wezwali równocześnie gromadę **Łeba** do współzawodnictwa. Ponadto zobowiązali się oni **zakontraktować 10 tuczników ponad plan.** Chłopi z gromady **Łeba**, odpowiadając na apel chłopów z Żarnowskiej, postanowili **zakończyć plan kontraktacji trzody chlewnej na III i IV kwartał br. o miesiąc wcześniej niż przewidują terminy.**

Poza tym plan kontraktacji na I kwartał br. zobowiązali się oni wykonać z **nadwyżką 29 sztuk.**

Nasza Konstytucja stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o pokój i socjalizm

Naród polski radośnie wita projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Od dnia ogłoszenia komunikatu Komisji Konstytucyjnej zapowiadającego opublikowanie 27 bm. tekstu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, społeczeństwo naszego kraju oczekiwało tego doniosłego momentu w nastroju najwyższego zainteresowania. Niedzielne wydania gazet, zawierające Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta i uchwałę Komisji Konstytucyjnej w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji, rozchwytywano już od najwcześniejszych godzin rannych. Przed kioskami czasopism zbierały się grupy ludzi, czytających gazety wprost na ulicy i żywo dyskutujących nad treścią projektu Konstytucji—Wielkiej Karty zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego.

KATOWICE

Niecierpliwie oczekiwany przez mieszkańców górniczo - hutniczego Śląska moment ogłoszenia projektu nowej Konstytucji spotkał się z ogromnym zainteresowaniem już we wczesnych godzinach porannych 27 bm. Szybko wykupowane są dzienniki. Żywo dyskutują nad Konstytucją górnicy, hutnicy i robotnicy innych działów przemysłu wracający z nocnej zmiany. Z numerem gazety każdy śpieszy do domu pragnąc jak najszybciej zapoznać się z historycznym dokumentem osiągnięć narodu polskiego.

Z wielkim przejęciem mówi o projekcie Konstytucji przodownik pracy z **kop. „Eminencja" Jan Regulski.**

„Tak jest — mówi on, czytając przemówienie Prezydenta **Bolesława BIERUTA — nasza Konstytucja stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o pokój i socjalizm".**

Rodzinę przodownika pracy **kop. „Wujek" Pawła Lizonia** zastajemy w mieszkaniu przy uważnym czytaniu tekstu projektu Konstytucji. Czołowy rębacz filarowy, zdobywca wielu odznaczeń za ofiarną pracę, kilkakrotnie odczytuje zwięzłe i jasne zdanie, mówiące: **„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego".** Żona przodownika pracy Klara Lizoniowa patrzy z dumą na swego męża, z dumą rozgląda się po swym jasnym, pięknym mieszkaniu. **„Nasze nowe mieszkanie, fakt, że nasz najstarszy syn zdobył w Polsce Ludowej zawód i pracę, że córka kształci się w gimnazjum — to naoczne dowody, że te słowa Konstytucji — to rzeczywistość".**

ŁÓDŹ

Wielu mieszkańców Łodzi, nie zważając na mróz, już na ulicy zapoznawało się z projektem Konstytucji, przemówieniem Prezydenta i uchwałą Komisji Konstytucyjnej. Z głębokim uznaniem komentowana jest zasada ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji. **„To będzie naprawdę Konstytucja państwa ludowego** — mówi **W. Piasecka**, robotnica ZPB im. Stalina w Łodzi — **widać to już z tego, że Sejm oddał projekt Konstytucji do oceny całemu narodowi".**

„To, że każdy obywatel będzie mógł zgłaszać swe wnioski i uwagi — stwierdza **A. Michalak**, pracownik Wojewódzkiego Biura MHD w Łodzi — **pokazuje wszystkim, czym są prawdziwe rządy ludu. Było to nie do pomyślenia w Polsce przedwrześniowej".**

Pomimo dnia świątecznego, listonosze wiejscy woj. łódzkiego już od wczesnych godzin porannych rozpoczęli dowozić gazety do gromad, aby jak najwcześniej dostarczyć do rąk chłopów tekst projektu nowej Konstytucji. Wielu chłopów zapoznawało się z treścią projektu Konstytucji w Gminnych Radach Narodowych, gdzie tekst rozlepiono na widocznych miejscach. Przed siedzibą Prezydium GRN w **Bogumiłowicach**, pow. **piotrkowskiego**, małorolny chłop **S. Fijałkowski** z Wronska oświadczył:

„Za sanacji w 1935 r. Konstytucję nam narzucili. Uchwalili ją za naszymi plecami. Dziś Państwo Ludowe ogłasza dyskusję całego narodu nad Konstytucją. Tak może się dziać dla tego, że zwyciężył lud pracujący i jest gospodarzem naszej drogiej Ojczyzny".

WROCŁAW

W wielu punktach miasta grupy ludzi gromadziły się przy kioskach gazetowych już we wczesnych godzinach porannych. Nadjeżdżają kolporterzy. Szybko z rąk kioskarza przechodzą w ręce kupujących pachnące jeszcze farbą drukarską egzemplarze gazet. Również broszury z tekstem Konstytucji, które sprzedają kioski „Ruchu" i punkty Domu Książki — są rozchwytywane. Stosy białych książeczek z czerwonym tytułem szybko maleją w okienkach kiosków.

Jest godz. 10 rano. Przy kiosku PPK „Ruch" nieopodal biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich rośnie grupa młodzieży w białych rogatywkach. Poranne gazety wędrują z rąk do rąk. W ożywionych rozmowach padają z ust młodych pierwsze sądy na temat Wielkiej Karty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

„Niecierpliwie oczekiwałem dnia opublikowania projektu Konstytucji — mówi student Uniwersytetu Wrocławskiego, **J. Miszczyszyn. — Będziemy mieli naszą Konstytucję — ludową".** Do rozmowy dołącza się starszy wiekiem mężczyzna. Jest to **J. Stępień**, małorolny chłop z Żernik koło Wrocławia. **„W Konstytucji** — oświadcza on — **znajdą wyraz te wszystkie zdobycze, na które oczekiwał mój dziad i mój ojciec, żyjący w innych, jakże innych czasach".**

Na ostatnim przystanku linii Nr 15 grupka ludzi otoczyła kontrolera **B. Brzosta**, który czyta głośno projekt Konstytucji. Pasażerowie, konduktor, motorowy żywo komentują poszczególne artykuły. „Ten tak doniosły dla nas wszystkich dokument — mówi Brzost — oddaje władza ludowa pod ogólnonarodową dyskusję i to mnie napawa wielką dumą. **Człowiek czuje, że cały naród, każdy z nas decyduje o prawach, które będą nas wszystkich obowiązywały".**

W jednej ze szkół oficerskich w świetlicy rojno i gwarno. Do podchorążych przybyli krewni i znajomi. Przy stołach nad rozłożonymi gazetami toczą się ożywione rozmowy. Ktoś czyta głośno tekst projektu nowej Konstytucji. Gdy padają słowa o zaszczytnej służbie w ludowym wojsku, podchorąży **H. Pawlik** mówi: **„Dumni jesteśmy ze służby w Ludowym Wojsku Polskim". „Bo inne jest nasze wojsko niż to, o którym mówią konstytucje kapitalistyczne** — dodaje **J. Karpeta.** — W Polsce sanacyjnej wojsko było narzędziem burżuazji do walki z ludem. Dziś wojsko tworzy z ludem nierozerwalną jedność, strzeże praw ludu, niezłomnie broni pokoju".

WARSZAWA

Na robotniczej **Woli** dzienniki niedzielne i broszury z projektem Konstytucji były rozchwytywane od wczesnego rana. Przed kioskami „Ruchu" gromadzą się grupy robotników, studentów i żołnierzy. U zbiegu Al. Świerczewskiego i ulicy Młynarskiej już przed godziną 10 rozprzedano prawie wszystkie broszury z projektem Konstytucji.

S. Krzymiński, przodownik pracy na budowie MDM, wcześnie rano nabył „Trybunę Ludu". Idzie teraz do swego pięknego mieszkania, które otrzymał na tym samym MDM, którego jest budowniczym. Krzymiński zapoznał się już z wezwaniem Komisji Konstytucyjnej do narodu polskiego. **„Przed wojną** — mówi on — **panowie uchwalali konstytucje po kryjomu, bo bali się narodu. Dziś Komisja Konstytucyjna wzywa wszystkich obywateli do najszerszego udziału w dyskusji nad naszą ludową Konstytucją, odwołuje się do gospodarzy kraju, do mas pracujących".**

Tysiące mieszkańców stolicy wysłuchało tekstu Konstytucji przez radio. W ten sposób z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapoznała się m. inn. rodzina wydalonego z Francji za działalność patriotyczną Polaka — **A. Kozickiego. „Jestem szczęśliwy** — mówi Kozicki — **że żyję w wolnym kraju, rządzonym przez lud, czego dobitnym wyrazem jest właśnie rozpoczynająca się ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji. W dzisiejszej Francji, w której rządzą kapitaliści, taka ogólnonarodowa dyskusja byłaby nie do pomyślenia".**

GDAŃSK

W basenie przeładunków masowych **portu gdańskiego**, gdzie statki nie mogą tracić ani chwili — wre wytężona praca. Dziś pracuje tu przodująca zmiana trymerów i dźwigowych, którą kieruje wielokrotny przodownik pracy — **Ciechański.** Z treścią projektu Konstytucji robotnicy zapoznają się z głośników radiowęzła.

Właśnie 27-go odbyło się w Gdańsku przekazanie do użytku odrestaurowanego budynku t. zw. Starej Poczty. Na uroczystości tej spotykamy **A. Młyńskiego**, jednego z bohaterskich obrońców tego budynku w 1939 roku w czasie walk z hitlerowcami. Ob. Młyński przeczytał przed chwilą przemówienie Prezydenta RP **Bolesława BIERUTA.** „Jestem Kaszubem — mówi on — i w Gdańsku mieszkam od 1928 roku. Dzień dzisiejszy przeżywam z podwójnym wzruszeniem. Tak się akurat składa, że **w dniu, kiedy ogłoszono projekt nowej Konstytucji, przekazujemy młodzieży odbudowany budynek, w którym wielu z nas, Gdańszczan, przelało swą krew za Polskę. Myślę o tych dwóch datach. O 1939 roku i o dniu dzisiejszym. Wówczas sanacyjna klika sprzedała patriotyzm milionów Polaków za dolary i marki niemieckie, okłamując nas podstępnie. Dziś w jakże innych czasach żyjemy. Dziś nasz Rząd przed ogłoszeniem praw, które nas obowiązywać będą, pyta o zdanie cały naród. I to napawa mnie dumą i szczęściem".**

KRAKÓW

Na Plantach Krakowskich, w zwykłym miejscu przedpołudniowego spaceru niedzielnego, nie ma człowieka, który by nie miał w ręku gazety. Wzdłuż całego Rynku Głównego i na przylegających doń ulicach gromadzą się grupy ludzi czytających tekst Konstytucji i żywo dyskutujących.

Projekt Konstytucji dotarł we wczesnych godzinach przedpołudniowych na wieś krakowską. Sołtys gromady **Węgrzce — T. Stachowski** mówi: Jestem już stary. Pamiętam dobrze pierwszą konstytucję z 1921 r. Pamiętam zawarte w niej kłamliwe obietnice, które się nigdy nie spełniły. O faszystowskiej konstytucji z 1935 r. nie chcę w ogóle mówić. Nie spodziewaliśmy się po niej niczego. **Czytając obecnie uchwałę Komisji Konstytucyjnej w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji mogę stwierdzić, że o takie właśnie rządy i o takie prawa walczyły pokolenia polskiego ludu pracującego".**

Śląsk obchodził uroczyście 7 rocznicę wyzwolenia

Z okazji 7 rocznicy wyzwolenia **Katowic i Śląska** przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie w kopalniach, hutach i innych zakładach pracy zorganizowane zostały w tym dniu odczyty, wieczory świetlicowe i zabawy taneczne — we wszystkich zaś szkołach wygłoszono pogadanki na temat 7 rocznicy wyzwolenia Śląska.

Uroczysta akademia odbyła się w wypełnionej po brzegi sali **Państwowej Filharmonii Śląskiej.** Słowo wstępne wygłosił przewodniczący prezydium Miejskiej Rady Narodowej — **J. Dziura.** Następnie referat wygłosiła **Maria Lubandy**, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN.

Przemówienie jej przerywane było wielokrotnie spontanicznymi okrzykami zebranych na cześć genialnego stratega Generalissimusa **Józefa Stalina**, na cześć Bohaterskiej Armii Radzieckiej i przyjaźni narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości zebrani uchwalili teksty telegramów do Generalissimusa **Józefa Stalina** i Prezydenta Rzeczypospolitej — **Bolesława Bieruta.**

W części artystycznej wystąpiła reprezentacyjna orkiestra hutnicza z huty **„Kościuszko"** i artyści Opery Śląskiej, chór Państwowego Liceum Muzycznego w Katowicach oraz recytatorzy ze Studium Dramatycznego.

O uratowanie patriotów greckich!

List rodzin patriotów greckich do Generalissimusa Stalina

Zastępca szefa delegacji radzieckiej na VI sesję zgromadzenia Ogólnego NZ Malik przesłał do przewodniczącego Zgromadzenia Nervo list, który wystosowały do Generalissimusa STALINA rodziny patriotów greckich skazanych na śmierć.

Prosimy gorąco — głosi list — o poczynienie odpowiednich kroków, ażeby skłonić rząd grecki do odwołania decyzji w sprawie wytoczenia nowego procesu sądowego sześciu spośród 12 patriotów greckich, którzy byli już dawniej skazani na śmierć i zostali uratowani dzięki interwencji radzieckiej. Nowy proces grozi znów śmiercią bojownikom naszego ludu. Zapoczątkowałby on nowy okres krwawego terroru w Grecji. **Raz jeszcze gorąco prosimy o uratowanie naszych dzieci i o danie w ten sposób dowodu sympatii do narodu greckiego.**

Przekazując ten list przewodniczącemu Zgromadzenia **Malik** podkreślił, że rząd grecki nie wykonał — jak wynika z tego listu — swych uspakajających zapewnień udzielonych ONZ za pośrednictwem delegata greckiego, że patriotom greckim nie grozi już śmierć. Malik prosi o dołączenie cytowanego listu do dokumentów Zgromadzenia Ogólnego i o podanie go do wiadomości wszystkim delegacjom.

Nie zgodzimy się nigdy na uzbrojenie katów Oświęcimia dla nowych agresji

Wielki wiec ludności stolicy z okazji Międzynarodowego Spotkania b. Więźniów Oświęcimia

27 bm. w auli Politechniki Warszawskiej odbył się wielki wiec ludności stolicy z okazji Międzynarodowego Spotkania b. Więźniów Oświęcimia. Tysiące mieszkańców Warszawy potężnie manifestowało przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich neohitlerowskim pachołkom z Bonn pod hasłem: „Nigdy więcej Oświęcimia", „Nigdy więcej wojny". Owacyjnie przyjęli zgromadzeni odczytany na wiecu Apel do opinii świata, uchwalony przez uczestników spotkania w dniu 26 bm. Apel ten będzie przekazany ONZ.

W prezydium wiecu, który zagaił i któremu przewodniczył członek Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, weteran walk wyzwoleńczych — **Franciszek Łęczycki**, zasiedli m. in.: przedstawiciel prezydium Rady Naczelnej ZBoWiD — wicepremier **Hilary Chełchowski**, członkowie Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR) z płk. **Fryderykiem Manhos** na czele, sekretarz prezydium Rady Naczelnej ZBoWiD — wicemin. **Balicki**, członek Rady Naczelnej ZBoWiD — min. **Matuszewski**, przedstawiciele delegacji zagranicznych biorących udział w Spotkaniu i przedstawiciele polskich b. więźniów Oświęcimia, wśród których znajduje się **urodzona w 1944 r. w obozie oświęcimskim 7-letnia Anna Bogdańska.**

W imieniu Prezydium Rady Naczelnej ZBoWiD zabrał głos wicepremier **H. Chełchowski.**

Mowca przypomina pamiętne dni, kiedy przed 7 laty bohaterska Armia Radziecka, gromiąc armie Hitlera, wyzwoliła więźniów Oświęcimia — **obozu, który stanowił dowód, do czego zdolny jest imperializm w swym zaślepionym dążeniu do panowania nad światem.**

Jednakże lekcja stalingradzka niczego nie nauczyła monachijskich protektorów Hitlera. **Dziś ci sami imperialiści, którzy finansowali zbrojenia Hitlera — przygotowują nową rzeź światową.**

Jednakże — mówił dalej wicepremier Chełchowski — **historia się nie powtarza.** Zwycięstwo sił postępowych w krajach demokracji ludowej, triumf rewolucji w **Chinach**, narastająca fala ruchów wyzwoleńczych na **Dalekim, Środkowym i Bliskim Wschodzie**, utworzenie **Niemieckiej Republiki Demokratycznej** — a nade wszystko ogromny wzrost potęgi i międzynarodowego autorytetu **Związku Radzieckiego** — wszystko to zmieniło gruntownie układ sił. **Rośnie dzisiaj wola pokoju milionów ludzi**, która znalazła wyraz w Światowej Radzie Pokoju. Masowe podpisywanie Apelu Rady stało się najpotężniejszą manifestacją międzynarodową, która zmobilizowała do walki o pokój dalsze miliony ludzi. Tym setkom milionów ludzi wskazują drogę słowa Stalina, unaoczniające im ich wielką siłę. Te miliony ludzi potrafią zrealizować hasło: **„Nigdy więcej wojny, nigdy więcej faszyzmu, nigdy więcej Oświęcimia".**

Wstępującej na trybunę sędziwej matce **Danielle Casanovy** — zamordowanej przez hitlerowców bohaterki Oświęcimia — zgotowali obecni gorącą owację.

Serdecznie witają obecni długoletniego więźnia hitlerowskich obozów zagłady, członka Rady Naczelnej Niemieckiego Związku Ofiar Faszyzmu (VVN) — **Waltera Bartela.**

„Wierni pamięci milionów pomordowanych przez niemieckich faszystów w Oświęcimiu i Majdanku, Buchenwaldzie, Dachau i w innych obozach śmierci — mówi Walter Bartel — wierni pamięci zamordowanego w Buchenwaldzie przez SS-mańskich bandytów przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec — **Ernesta Thaelmana**, powtarzamy przysięgę: „Nigdy więcej Oświęcimia, nigdy więcej faszyzmu".

W gorących słowach wyraża mówca uczucie wdzięczności, jakie żywią postępowi Niemcy dla Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina za stworzenie warunków do budowy pokojowych, zjednoczonych i demokratycznych Niemiec.

Następnie odczytany zostaje apel uczestników Międzynarodowego Spotkania b. Więźniów Oświęcimia do opinii światowej, który będzie przekazany Organizacji Narodów Zjednoczonych. Apel głosi m.in.

„7 lat temu hitlerowski obóz śmierci w Oświęcimiu, największa arena zbrodni w dziejach ludzkości, wyzwolony został przez Armię Radziecką.

Wówczas świat dowiedział się, że w tym piekle cztery miliony istot ludzkich znalazły śmierć.

Nigdy nie pozwolimy na to, aby zatarło się wspomnienie tych ohydnych zbrodni.

Przybywszy na tę ziemię usianą popiołami ofiar, my, byli więźniowie, towarzysze ich walk i ich cierpień, my, rodzice w żałobie po milionach zmarłych, którzy przybyliśmy ze wszystkich krajów Europy, rzucamy sumieniu całego świata uroczyste wezwanie:

Dzisiaj, 7 lat po straszliwym koszmarze Oświęcimia, ludzkości grożą jeszcze straszliwsze masakry. Znowu daje się broń w krwawe ręce zbrodniarzy wojennych i hitlerowskich katów.

Nie zgodzimy się nigdy na uzbrojenie katów Oświęcimia dla nowych agresji przeciwko pokojowym narodom.

Domagamy się poszanowania umów zawartych w chwili wyzwolenia. Jedynie zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy, odpowiadające pragnieniom samego narodu niemieckiego, mogą zagwarantować pokój narodom Europy.

My, ofiary bestialskich metod masowego mordu, domagamy się, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych uchwaliła zakaz broni atomowej, redukcję zbrojeń.

W przekonaniu, że wszelkie rozbieżności między wielkimi mocarstwami mogą być rozstrzygnięte w drodze wspólnego porozumienia, zwracamy się do nich o zawarcie paktu pokoju, który zrealizuje nadzieje całej ludzkości.

Wola pokoju narodów, która występuje już z potężną siłą w wielu krajach, udaremni piekielne plany tych, którzy marzą o przekształceniu całego świata w nowy Oświęcim".

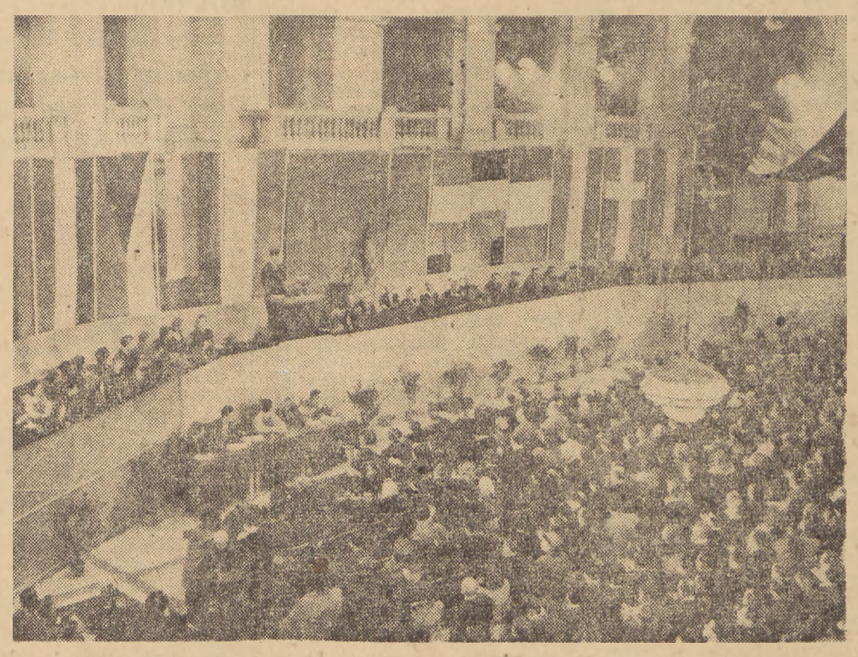

W ramach Międzynarodowego Zjazdu b. Więźniów Oświęcimia w dniu 27.I.1952 r. odbył się w gmachu Politechniki Warszawskiej wielki wiec z udziałem delegatów zagranicznych.
Na zdjęciu: Widok ogólny auli Politechniki w czasie wiecu.
CAF fot. St. Dąbrowiecki

Tylko od strony państw skandynawskich uczestniczących w bloku atlantyckim może grozić Finlandii niebezpieczeństwo

Wypowiedź premiera Kekkonena

Na łamach dziennika **„Makaasana"** opublikowany został tekst przemówienia premiera Finlandii **Kekkonena**, które miał on wygłosić podczas swej podróży po większych miastach prowincjonalnych, jednakże wskutek nagłej choroby nie mógł tego uczynić.

Większa część przemówienia poświęcona jest sytuacji międzynarodowej. Kekkonen stwierdza równocześnie, że Finowie z całego serca pragną pokoju. **Pragnąc zachowania pokoju** — stwierdza Kekkonen — **naród fiński pracuje na rzecz jego utrwalenia i potępia tych nielicznych obywateli, którzy oczekują wojny i rozpowszechniają słuchy, iż jest ona nieunikniona.**

Mówiąc o pozycji Finlandii w obecnej konfiguracji stosunków politycznych, Kekkonen podkreśla, iż pozycja ta jest zupełnie jasna. **„Zupełnie dobrowolnie zawarliśmy dla zapewnienia pokoju w naszym kraju i dla rozwoju polityki pokojowej w Europie Północnej umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim. Wzajemny szacunek i wypełnianie warunków powyższej umowy stwarzają podstawę dla rozwoju opartych na wzajemnym zaufaniu stosunków między naszymi krajami".** Premier Finlandii podkreśla, iż umowa fińsko-radziecka o przyjaźni i wzajemnej pomocy jest z punktu widzenia jej artykułów dotyczących spraw militarnych terytorialnie ograniczona. Współpraca wojskowa między Finlandią i ZSRR może nastąpić jedynie w tym wypadku, gdy Finlandia lub ZSRR przez terytorium Finlandii zostaną napadnięte. Z położenia geograficznego wynika, że **napad taki może nastąpić jedynie przez terytorium któregokolwiek z graniczących z Finlandią krajów skandynawskich.**

Premier Kekkonen podkreśla, że **celem polityki Finlandii jest zapewnienie krajowi za wszelką cenę pokoju.**

Deklaracja Kekkonena wywołała wiele komentarzy w krajach skandynawskich. Demokratyczna prasa fińska podkreśla, iż deklaracja ta zawiera 3 zasadnicze myśli: 1) że **ZSRR prowadzi politykę pokojową**, 2) że **Finlandia dobrowolnie zawarła dla zapewnienia pokoju w Europie Północnej umowę z ZSRR**, 3) że **zagrożenie pokoju w Finlandii pochodzi ze strony bloku atlantyckiego i uczestniczących w nim krajów północnych.**

Szwedzki dziennik **„Ny Dag"** podkreśla, iż przemówienie Kekkonena było zaadresowane do rządów Norwegii i Danii i wskazuje, że rządy te w szybkim tempie przekształcają swe kraje w bazy amerykańskiej agresji. Dziennik podkreśla **rosnący opór narodów duńskiego i norweskiego przeciw proatlantyckiej polityce swych rządów.**

Amerykanie nadal przewlekają rokowania w Panmundżon

Podczas obrad podkomisji rozejmowej dnia 25 bm. w Panmundżon, omawiającej trzeci punkt porządku dziennego delegat amerykański oskarżył bezpodstawnie stronę koreańsko-chińską o rzekomy zamiar zwiększenia swych sił lotniczych w okresie rozejmu. Delegat koreańsko-chiński podkreślił, że **propozycja strony ludowej, by obie strony zobowiązały się, że nie będą nadsyłały w tym okresie do Korei posiłków dla swoich sił zbrojnych, nie wyłączając lotnictwa, stanowi już dostateczną gwarancję niezwiększania sił lotniczych, którejkolwiek ze stron.**

W tymże dniu na posiedzeniu podkomisji omawiającej czwarty punkt porządku dziennego delegat strony ludowej wykazał całkowitą bezpodstawność propozycji amerykańskich w sprawie tzw. „wymiany jeńców wojennych na osoby cywilne".

26 bm. na posiedzeniu podkomisji rozpatrującej punkt trzeci porządku dziennego strona amerykańska obstawała przy swoich żądaniach, by dano jej możność ingerencji w sprawy wewnętrzne Korei przez ograniczenie praw strony ludowej do rozporządzania własnymi lotniskami.

Strona koreańsko - chińska stwierdziła, że wyłączną odpowiedzialność za przewlekanie się rokowań ponosi strona amerykańska.

*

Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje, że 26 bm. na poszczególnych odcinkach frontu wschodniego nieprzyjaciel usiłował atakować przednie pozycje wojsk ludowych przy poparciu silnego ognia artyleryjskiego i lotnictwa. Oddziały armii ludowej odparły wszystkie ataki, zadając nieprzyjacielowi duże straty i odrzuciły go na pozycje wyjściowe.

26 bm. artylerią armii ludowej zatopiła u wybrzeży wschodnich w rejonie wyspy **Dekdo**, nieprzyjacielski okręt wojenny, który usiłował ostrzelać ogniem artyleryjskim spokojne osiedla nabrzeżne.

Rząd egipski ogłosił wprowadzenie stanu wojennego

Dzienniki **„Al Misri"** i **„Al Ahram"** donoszą, że w kraju proklamowany został stan wojenny i że premier **Nahas Pasza** został mianowany wojskowym gubernatorem generalnym Egiptu.

Nahas Pasza zwołał w sobotę wieczorem nadzwyczajne posiedzenie rządu. Na posiedzeniu tym zapadła uchwała o **wprowadzeniu stanu wojennego** i o nominacji premiera wojskowym gubernatorem generalnym jak również o przerwaniu nauki we wszystkich uniwersytetach i szkołach na czas nieokreślony.

Natychmiast po posiedzeniu Nahas Pasza wydał rozkaz o mianowaniu ministra spraw socjalnych Hasana Paszy cenzorem generalnym. Gubernatorowie poszczególnych prowincji pełnić będą odtąd funkcje gubernatorów wojskowych. Poczynając od 27 stycznia w Kairze obowiązuje godzina policyjna od 18 wieczór do 6 rano.

Gubernator Aleksandrii, już w charakterze gubernatora wojskowego, wprowadził w tym mieście stan nadzwyczajny oraz wydał zakaz demonstracji i zebrań.

Dzienniki kairskie nie doniosły nic o sobotnich wypadkach w Kairze lub w strefie Kanału Sueskiego. Wiele gazet w ogóle nie ukazało się. W mieście panuje niepokój.

Na czele walki zbrojnej narodu przeciwko faszyzmowi

O Polskę niepodległą i sprawiedliwą

Z dokumentów Polskiej Partii Robotniczej (3)

To były dni, kiedy w kraju wokół PPR i GL skupiało się do walki przeciw okupantowi wszystko co najlepsze w naszym narodzie. Wtedy właśnie — w roku 1943 — z inicjatywy i pod kierownictwem polskich komunistów, Polacy, którzy znaleźli się w ZSRR przystąpili do mobilizacji sił dla okazania pomocy walczącemu krajowi. Przewodzili temu ruchowi Wanda Wasilewska i Alfred Lampe. Tak powstał w ZSRR Związek Patriotów Polskich.

O zadaniach i celach ZPP mówi Deklaracja Ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR powstał w celu zjednoczenia na czas wojny Polaków, zamieszkałych na ziemiach radzieckich, bez różnicy poglądów politycznych, społecznych i religijnych, w jednym politycznym obozie walki z hitleryzmem.

Zjednoczenie to — zgodnie ze statutem ZPP — ma na celu dopomożenie narodowi polskiemu w wyzwoleniu ojczyzny spod hitlerowskiego jarzma; organizowanie zbrojnej walki Polaków wraz z Armią Czerwoną przeciw najeźdźcom niemieckim; walkę o przywrócenie suwerennych praw i niepodległości państwa polskiego; walkę o zbudowanie demokratycznego ustroju w wolnej Polsce, o umocnienie więzów przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

ZPP chce dopomóc krajowi i wszystkim tym, którzy biorą udział w dziejowych zmaganiach z faszyzmem".

„ZZP zmierza do tego, by umocnić istniejące już więzy sympatii między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego i przyczynić się do ich utrwalenia na przyszłość.

Wobec furii niszczycielskiej, cynizmu i brutalności, z jaką hitlerowskie Niemcy tępią nasz naród, wysuwa się jako naczelne zagadnienie polityki polskiej zabezpieczenie raz na zawsze naszego bytu narodowego przed możliwością nowego zagrożenia przez imperializm niemiecki.

Jedyną rozsądną polityką dziś, tak samo jak i przed rokiem 1939, jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, naszym naturalnym sojusznikiem.

Związek Patriotów Polskich w ZSRR pragnie wspólnie ze wszystkimi innymi zrzeszeniami Polaków na całym świecie dopiąć tego, by w stosunkach między Polską a ZSRR panowały przyjaźń i bojowa współpraca podczas wojny, najściślejsze współdziałanie i trwały sojusz po wojnie".

W walce o Polskę niepodległą i sprawiedliwą ZPP wysuwa ten sam program, jaki w kraju wysunęła przed narodem Polska Partia Robotnicza.

Deklaracja Ideowa ZPP stwierdza:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR walczy:

o Polskę demokratyczną, w której interesy narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych, w której urzeczywistni się prawdziwa władza ludu;

o Polskę, w której demokratyczny sejm stanowić będzie o rządach, o prawach, o obowiązkach obywateli;

o Polskę nowoczesną, w której dokonana będzie przebudowa ustroju rolnego, w której ziemie otrzymają bezpłatnie chłopi, przede wszystkim bezrolni i małorolni, a także służba folwarczna i pracownicy rolni, w której twórcza praca będzie podstawą istnienia obywateli i społeczeństwa, w której w szybkim tempie odrobione zostanie nasze gospodarcze i cywilizacyjne zacofanie;

o Polskę wyzwoloną spod panowania obszarników, baronów kartelowych, lichwiarzy bankowych i spekulantów giełdowych, w której wolny chłop gospodarzyć będzie na własnej ziemi, w której robotnik i pracownik umysłowy otrzyma pracę, opiekę państwową, godne człowieka warunki życia;

o Polskę sprawiedliwą, w której naprawione zostaną krzywdy wyrządzone przez faszystowskich okupantów poszczególnym obywatelom i instytucjom, zrzeszeniom, kościołowi, całemu społeczeństwu, w której zasłużona kara dosięgnie zdradę i zaprzaństwo, a wierna służba w szeregach wojskowych, w oddziałach powstańczych i partyzanckich będzie nagrodzona;

o Polskę wolności obywatelskiej, politycznej, religijnej bez nienawiści rasowej i narodowej, o Polskę wolności słowa i sumienia;

o Polskę niezależną, która nie będzie igraszką kapitalistów ani też ich łupem;

o Polskę silną na zewnątrz nie zaborem cudzych ziem, ale przyjaznymi stosunkami ze wszystkimi naszymi sojusznikami;

o Polskę postępową, pokojową, odrodzoną wewnętrznie!"

ZPP podejmuje myśl zorganizowania regularnych jednostek Wojska Polskiego

Wanda Wasilewska i Alfred Lampe na inspekcji I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

w I Armię Polską w ZSRR. Zw. Radziecki nie szczędzi polskim oddziałom najlepszej broni, zaopatrzenia i instruktorów. Pod hasłem: „Niech żyją partyzanci polscy, walczący w kraju!" rusza do boju u boku Armii Czerwonej — I Armia Polska. Pod kierownictwem zahartowanych komunistów polskich cementuje się ideowo i moralnie I Armia. To komuniści polscy szli w pierwszym szeregu na pozycje hitlerowskie przez cały bojowy szlak I Armii od Lenino do Berlina, u boku Armii Radzieckiej. Z formowaniem i walką I Armii nierozerwalnie związane jest imię płomiennego rewolucjonisty, bojownika o wolność Hiszpanii, wielkiego patrioty i wielkiego dowódcy — gen. Karola Świerczewskiego.

W Rozkazie do żołnierzy I Dywizji z 11 października 1943 r. czytamy:

„Wielkie i trudne jest nasze zadanie. My to zadanie musimy wypełnić i wypełnimy. Wyrąbiemy sobie drogę do Polski i przyniesiemy jej wolność i niepodległość.

Czujnie będziemy stać na posterunku, by nie wrócił do Polski faszyzm w jakiejkolwiek postaci, strzec będziemy naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, któremu chcemy dochować i dochowamy wierności sojuszniczej i serdecznej przyjaźni.

Chcemy budować gmach nowej, szczęśliwej Ojczyzny przy współdziałaniu wszystkich. Dla wrogów demokracji i wolności, dla szkodników i warchołów gniew narodu znajdzie środki poskromienia.

Naprzód do walki, żołnierzu I Dywizji!
Przed nami wielki, święty cel, a na drodze śmiertelny wróg!
Po jego trupie droga do Polski!
Do walki i do zwycięstwa!
Niech żyje Polska!"

I szli do boju o Polskę przez Lenino, Warkę, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Gdynię, Gdańsk aż po Berlin. Ich walka zapisała na kartach dziejów naszego narodu — bohaterstwo, odwagę, umiłowanie ziemi ojczystej, wierność dla radzieckiego przyjaciela. Ich walka zapisała na pięknych kartach walki wyzwoleńczej naszego narodu nazwiska ofiarnych, oddanych sprawie ludu pracującego, Polsce Socjalistycznej bohaterów — Mieczysława Kalinowskiego, Romana Pazińskiego, Anieli Krzywoń, Lucyny Herc, Lucjana Szenwalda.

*

W kolejnym przeglądzie dokumentów PPR Czytelnicy dowiedzą się o tym, jak z inicjatywy PPR i pod kierownictwem PPR powstał podziemny ośrodek władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele — Krajowa Rada Narodowa.

oprac. K. O.

NOWY WIDNOKRĘG! № 10

Komunikat o utworzeniu polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki

Rząd Radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło.

Komunikat o utworzeniu I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

„Nowe Widnokręgi" — stwierdza:

„Rząd Radziecki postanowił zadość uczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło".

I dywizja im. Tadeusza Kościuszki rozrasta się w Korpus, a następnie do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie Ojczyzny. Dzięki poparciu i pomocy Związku Radzieckiego i osobiście tow. STALINA, powstaje na ziemi radzieckiej I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki.

Komunikat o utworzeniu polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki ogłoszony na łamach pisma ZPP — „Nowe Widnokręgi" — stwierdza:

„ZZP zmierza do tego, by umocnić istniejące już więzy sympatii między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego i przyczynić się do ich utrwalenia na przyszłość.

Wobec furii niszczycielskiej, cynizmu i brutalności, z jaką hitlerowskie Niemcy tępią nasz naród, wysuwa się jako naczelne zagadnienie polityki polskiej zabezpieczenie raz na zawsze naszego bytu narodowego przed możliwością nowego zagrożenia przez imperializm niemiecki.

Jedyną rozsądną polityką dziś, tak samo jak i przed rokiem 1939, jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, naszym naturalnym sojusznikiem.

Związek Patriotów Polskich w ZSRR pragnie wspólnie ze wszystkimi innymi zrzeszeniami Polaków na całym świecie dopiąć tego, by w stosunkach między Polską a ZSRR panowały przyjaźń i bojowa współpraca podczas wojny, najściślejsze współdziałanie i trwały sojusz po wojnie".

W walce o Polskę niepodległą i sprawiedliwą ZPP wysuwa ten sam program, jaki w kraju wysunęła przed narodem Polska Partia Robotnicza.

Deklaracja Ideowa ZPP stwierdza:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR walczy:

o Polskę demokratyczną, w której interesy narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych, w której urzeczywistni się prawdziwa władza ludu;

o Polskę, w której demokratyczny sejm stanowić będzie o rządach, o prawach, o obowiązkach obywateli;

o Polskę nowoczesną, w której dokonana będzie przebudowa ustroju rolnego, w której ziemie otrzymają bezpłatnie

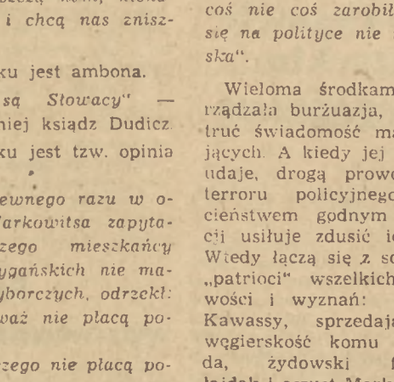

Prasa Związku Patriotów Polskich

Dlaczego Klub Fabryczny przy ZPB im. Stalina świeci pustkami

Obszerną salę Klubu Fabrycznego przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina w Łodzi szczelnie wypełniła załoga.

Prelegent tow. **Witaszewski** mówił o obecnej sytuacji na wsi, o przyczynach braków rynkowych. Mówił prosto i zrozumiale, operował liczbami i przykładami. Ten niezwykle bliski i interesujący wszystkich temat spotkał się z gorącym przyjęciem słuchaczy. Po referacie nastąpił pokaz filmu.

Takie odczyty połączone z filmami, Klub organizuje przeciętnie raz w miesiącu. Średnia frekwencja wynosi 260 osób na odczycie, a sala może pomieścić 600 osób.

Analiza tematyki odczytów i frekwencji wskazuje, że największym powodzeniem cieszył się odczyt **Wandy Wasilewskiej pt. „Człowiek radziecki buduje komunizm"**, który zgromadził około 900 osób. Po 500 osób było na odczytach **„Awaria"** i **„Miasto i wieś"**. W pierwszym wypadku zainteresowanie wzbudziła i osoba prelegentki, znanej pisarki — i sprawy ludzi radzieckich, o których Wanda Wasilewska opowiadała żywo i bezpośrednio. Dwa inne odczyty poruszały zagadnienia również interesujące wszystkich robotników.

Niedawno Klub zawarł umowę z Teatrem Powszechnym w Łodzi. **Artyści tego teatru zobowiązali się po każdej premierze dać kilka przedstawień w Klubie.** Dotychczas wystawiono „Moralność pani Dulskiej". Przedstawienia cieszyły się wielkim powodzeniem.

Biblioteka Klubu liczy ponad 4000 tomów, w tym 2000 tomów beletrystyki. Z biblioteki korzysta 500 osób. Najwięcej czytane są książki Gorkiego, Niekrasowa, Babajewskiego, Makarenki, Prusa i Sienkiewicza, a z literatury naukowej książki o życiu Marksa. Tych właśnie najpopularniejszych książek jest w bibliotece za mało.

Klub prowadzi 25-osobowy balet, 50-osobowy chór i zespół artystyczny. Do niedawna istniał zespół muzyczny. Zespół ten przekształcił się w orkiestrę zawodową — za każdy występ żądał opłaty. Kiedy dyrekcja odmówiła realizacji wygórowanych żądań „amatorskiego" zespołu, orkiestra przestała istnieć...

Klub ma wszelkie warunki, żeby zapewnić młodzieży przyjemną i godziwą rozrywkę po pracy, żeby zainteresować młodzież i oddziaływać wychowawczo. Niestety dotychczas te warunki wykorzystywane były zaledwie w minimalnym stopniu.

Niewątpliwie pierwszy krok został zrobiony. Zorganizowano kilka wieczornic, odczytów i zespołów. Ale podstawowym błędem, błędem, który hamuje dalszy rozwój Klubu był brak jakiejkolwiek pracy organizacji ZMP-owskiej w tej dziedzinie.

— **Zapomnieliśmy** — mówi tow. **Komorowski**, kierownik propagandy i agitacji Zarządu Dzielnicowego — **o tym, że robotnik poza pracą w fabryce ma jakieś życie prywatne, że wtedy właśnie najbardziej narażony jest na wpływy wroga, że wtedy właśnie rodzą się chuligani. Dlatego organizacja nic nie robiła, żeby jakoś zorganizować młodzieży ten wolny czas, żeby zapewnić jej ciekawą rozrywkę, a jednocześnie podnosić poziom polityczny i zawodowy.** Zadowoliliśmy się tym, że zastępcą kierownika Klubu został ZMP-owiec. Zarząd mieści się w budynku Klubu, a mimo to nie wiedzieliśmy np., że 50 proc. stałych bywalców Klubu stanowi młodzież nie pracująca w Zakładach, nie analizowaliśmy pracy Klubu. Przecież stać nasze zakłady na 300 osobowy chór, na dobre zespoły artystyczne czy muzyczne...

Dopiero ostatnio Prezydium Zarządu Dzielnicowego przeprowadziło analizę pracy kulturalno-oświatowej i wyprowadziło szereg wniosków na najbliższą przyszłość. **„Pierwszą sprawą, do jakiej się zabierzemy, będzie możliwie najdokładniejsze zapoznanie się z zainteresowaniami młodzieży. Pracę Klubu będziemy następnie tak organizować, by możliwie najwięcej młodzieży znalazło w Klubie to, co ją interesuje. Kolejno każde koło działowe organizować będzie wieczornice. W najbliższym czasie taką wieczornicę zorganizuje tkalnia. Koła działowe będą współzawodniczyć o zorganizowanie najlepszej, najatrakcyjniejszej wieczornicy.**

Podstawowym warunkiem powodzenia tej roboty jest jej stałe, systematyczne prowadzenie. To nie może być jednorazowa krótka akcja, bo wtedy na pewno nie da żadnych rezultatów.

Podobnie jak sprawami Klubu, Zarząd nie interesował się innymi formami rozrywek dla młodzieży. Zakłady codziennie niemal mogą otrzymać ulgowe bilety do łódzkich kin. Wprawdzie od czasu do czasu kupuje się te bilety i rozprowadza przez zarządy działowe, ale niestety na tym znów kończy się kontakt z młodzieżą. **A przecież taką zbiorową wycieczkę można wspaniale wykorzystać jako temat do dyskusji.**

Podobnie było ze sportem. Zakłady posiadają świetne warunki do uprawiania sportu. Są boiska, piłki, buty i wszelki inny sprzęt sportowy. Te możliwości nie były wykorzystane. Powstało wprawdzie koło sportowe, liczące 150 członków, ale istniało ono tylko na papierze, w sprawozdaniach.

I znowu jak w wypadku Klubu tworzy się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony są wszelkie warunki rozwoju kultury fizycznej, z drugiej strony setki młodzieży z radością uprawiałyby sport. Tymczasem nie ma ani jednej drużyny sportowej, zdobywa się zaledwie kilkanaście odznak SPO. Dotychczasowy bowiem styl pracy zarządu koła sportowego nie tylko nie zachęca młodzieży do sportu, ale raczej odstręcza ją od tej, jakże przyjemnej i pożytecznej rozrywki. Wprawdzie tow. **Frankowski**, przewodniczący koła, dwoił się i troił, ale pozostali członkowie „należeli" do zarządu i zupełnie zaspakajało to ich ambicje.

Jakie z powyższych rozważań wypływają wnioski?

Przede wszystkim organizacja ZMP-owska musi przejawiać więcej zainteresowania życiem młodzieży poza pracą, jej zainteresowaniami i bolączkami. Klub Fabryczny musi być dla młodzieży, a nie odwrotnie. Klub tylko wtedy spełni swoje zadania, kiedy będzie stosował jak najwięcej, jak najatrakcyjniejszych form pracy. To nic, że z początku nie wszystko może się udać, nie wszystko pójdzie świetnie. Jeżeli wszystkie zarządy wezmą sobie do serca sprawę Klubu, jeżeli sprawa ta stanie się bliska dla każdego przewodniczącego, dla każdego aktywisty, Klub z pewnością nie pomieści wszystkich chętnych.

Dotychczas wyglądało to mniej więcej tak. Jeżeli już była jakaś akcja w Klubie, to przewodniczący koła zawiadamiał:

— Przyjdźcie koleżanki i koledzy do Klubu. Będzie bardzo ciekawy odczyt...

Kilka osób zwykle przychodziło. Ale na próżno rozglądali się po Klubie. Bardzo rzadko można było zobaczyć tam przewodniczącego, czy członka zarządu. Tak samo było ze wszystkimi zespołami. „Oni" przecież pracują, są zajęci i nie mają czasu zajmować się „głupstwami". Dlatego właśnie zespół muzyczny rozpadł się.

A przecież już i Klub posiada pewne doświadczenie z dotychczasowej pracy i wielu aktywistów może dużo powiedzieć o tych sprawach. Np. tow. **Sadziński**, żaden zdawałoby się „as", osiągnął jako propagandysta, to czego nie osiągnął żaden inny propagandysta w Zakładach: jego zespół na szkoleniu zawsze osiąga 100 proc. obecności, podczas gdy w innych zespołach frekwencja nie przekracza 80 proc. Dlaczego? Bo tow. Sadziński nie przekształcił się w nudnego profesora-mentora, ale zastosował atrakcyjne formy pracy. **W jego zespole śpiewa się piosenki, deklamuje wiersze, czyta satyry. Skutek to nie tylko 100 proc. frekwencji, ale najlepsze wyniki szkolenia. Poniesiony niewielki wysiłek przygotowawczy opłacił się sowicie.**

Przykład tow. Sadzińskiego wskazuje, że można dobrze zorganizować szkolenie, że można osiągnąć dobre wyniki.

Przy wspaniałych możliwościach Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi praca kulturalno-oświatowa może i powinna przynosić doskonałe rezultaty. **Trzeba tylko, żeby aktywiści docenili rolę tej pracy.**

Z. SZELIGA

ADENAUER:

— Co za licho! Ile razy spojrzę w lustro, zawsze widzę tego zbankrutowanego krzykacza Plevena.

„Neues Deutschland"

JURIJ TRIFONOW

SPRAWA Sergiusza Pławina

[16]

— Na zebraniu NSO wystąpiłem przeciwko kandydaturze Pławina. Powiedziałem, że jego oblicze moralne nie pozwala mu reprezentować naszego zespołu. Teraz powinienem słowa te poprzeć dowodami. — Wadim ze zdziwieniem przysłuchiwał się swemu głosowi, który wydał mu się niezwykle mocny i uroczysty. Zrobiwszy przerwę, przemówił ciszej: — Będę mówić dziś nie o jakimś jednym postępku Pławina, lecz o całokształcie jego postępowania. Ja i Pławin jesteśmy, jak to się mówi „przyjaciółmi od dziecka". Dlatego zapewne znam go lepiej, niż kto inny.

I muszę powiedzieć, że i w osobistym i społecznym życiu — Pławin prowadzi się nie tak, jak przystoi komsomolcowi. Fakty? — Wadim podniósł głos.

Nie mógł oderwać wzroku od Pławina, patrzył mu, schyliwszy głowę — prosto w oczy — No to proszę: na zebraniu komsomolskim, kiedy dyskutowano sprawę Łagodienko, Pławin gorliwie bronił Kozielskiego, mimo że większość zebranych krytykowała profesora. Dlaczego bronił? Czy dlatego być może, że zasadniczo nie zgadzał się z krytykującymi? Nie, nie dlatego. On często i ze mną i innymi mówił o Kozielskim to samo, a nawet ostrzej, zawsze i wszędzie go wyśmiewał. Lecz w danej chwili potrzebne mu było poparcie ze strony Kozielskiego w NSO, gdzie przygotowywał się do wygłoszenia referatu. I Pławin rzeczywiście potrafił zaprzyjaźnić się z Kozielskim, lecz przyjaźń ta trwała niedługo. Kiedy tylko Pławin poczuł, że z Kozielskim źle i że żadnego pożytku z niego więcej mieć nie będzie, a raczej mogły stąd powstać nieprzyjemności — wówczas od razu zapragnął on stanąć w pierwszych szeregach demaskatorów Kozielskiego, wyrywał się, aby wystąpić na radzie uczelnianej i tak dalej. Wydaje mi się, że takie postępowanie określa się jako sobkowskie, nieuczciwe.

Identycznie postępował on również i w innych wypadkach. Pamiętacie, jakim niezwykłym społecznikiem stał się on w grudniu? Ile krzyku robił na temat powiązania z fabryką? Nawet pewnego dnia poszedł tam razem z nami, czarował Kuźniecowa, naobiecywał co się dało — a później — nagle koniec. Nie był ani razu więcej. I dlaczegóż to, jak się okazało, chodził do fabryki? Zawsze dla tego samego. Dla siebie. Po pierwsze po to, aby zjednać sympatię biura, a po drugie, aby przyjrzeć się „czemuś tam" dla swojej powieści.

A jaki jest jego stosunek do instytutu, w którym się uczy, do swego przyszłego zawodu? Być pedagogiem? O, nie! To przecież jest udziałem ludzi przeciętnych, niedołęgów pechowców. I dlatego nie ma on w istocie przyjaciół. Wszystkich swoich „przyjaciół" dobiera według osobistych potrzeb. I tak np. Ramieszkow — to przyjaciel do „fotografii". Fiedia Kaplin — to przyjaciel od spraw nauki i dyskusji literackich. Na czwartym roku ma „przyjaciół" od spraw wieczorków i Ermitażu, dalej są przyjaciele „biblioteczni", „teatralni", „siatkowi" itd. I ja — jestem w szczególnym charakterze „przyjaciela z lat dziecinnych". Jeśli chodzi o przyjaciółki, rzecz jasna kieruje się takimi samymi, ściśle przestrzeganymi, zasadami podziału.

Lecz dlaczego mimo to, znając Pławina od dawna, po raz pierwszy zacząłem o tym mówić dopiero teraz, na trzecim roku? Trzeba powiedzieć, że przeszkadzała mi w tym właśnie moja sytuacja — „przyjaciela z lat dziecinnych". Spierałem się z nim często, lecz zawsze o rzeczy drobne — oto w czym rzecz. Uważałem, że główną moją winą jest fakt, że długo godziłem się z jego wadami. To jest... Jednym słowem, nie mówiłem z nim zasadniczo i dopiero teraz... A teraz spowodowała mnie do tej rozmowy pewna historia, którą opowiedziała mi dawniejsza przyjaciółka Pławina — nie wiem już teraz od jakich spraw. Krótko mówiąc chodzi o to...

I Wadim szybko, tym właśnie suchym, protokularnym tonem, który wydawał mu się najbardziej odpowiedni dla tego niezwykłego zdarzenia, przekazał słowo w słowo opowiadanie Wali.

Jeszcze na początku wystąpienia Wadima, do pokoju wszedł Fiodor Andrejewicz Kryłow i Lewczuk. Usiedli z tyłu, za stołem biura. W pokoju było bardzo cicho. Wszyscy słuchali Wadima z uwagą i każdy reagował inaczej. Spartak to chmurzył się wzburzony, to zaczynał szybko potakująco kiwać głową, a następnie surowo spoglądał na Wadima, podniósłszy swoje gęste czarne brwi, ruszając ustami, jakby starał się coś podpowiedzieć Wadimowi. Maryna Grawiec wygodnie rozstawiwszy łokcie, położyła jeden kułak na drugim i oparłszy na nich brodę, patrzyła na Wadima nie odrywając wzroku, z takim zaciekawieniem, jakby opowiadał on coś niezwykle zachwycającego.

Wadim widział jednego tylko Pławina. Schyliwszy głowę, uparcie, spode łba chwytał on ruchliwe wymykające się spojrzenia błękitnych oczu Sergiusza. A ten z każdą minutą stawał się inny. Początkowo robił wrażenie obojętnego. Ziewał. Zapalką wiercił fajkę. Następnie, jak roztargniony student w czasie wykładu, który nagle przejawi zainteresowanie i zechce posłuchać profesora, Pławin głęboko westchnął i podparłszy głowę ręką z zaciekawieniem utkwił wzrok w Wadimie. Następnie wyprostował się i opuścił ręce pod stół. Słuchał zdziwiony z na wpół otwartymi ustami. Z nagła chmurzył się i wojowniczo podnosił ramiona. Chciał coś powiedzieć, lecz powstrzymywał się, milczał, garbił się. I znowu prostował się i szybko obrzucał wzrokiem wszystkich obecnych w pokoju. Potem zaczął czerwienić się, czoło jego zalśniło, wyciągnął chusteczkę do nosa, lecz wytarł nią niewiadomo dlaczego brodę.

Kiedy Wadim kończył opowieść o Wali, Pławin od razu zapytał:

— No i co?

c. d. n.

Co czytać?

SYMFONIA WALKI

Bela Illes. „Rapsodia Karpacka", str. 593. Cena zł 16.
(Wyd. „Książka i Wiedza" r. 1950)

Książka Beli Illesa, wybitnego pisarza węgierskiego, opowiada o przeszłości Węgier i Rusi Podkarpackiej, Ukrainy Podkarpackiej, zagarniętej przez monarchię austro-węgierską. Mówi o rozwoju świadomości klasowej proletariatu, o walce robotników i chłopów Węgier i Rusi Podkarpackiej o swoje wyzwolenie społeczne i narodowe.

Wieloma środkami rozporządzała burżuazja, aby zdusić tę świadomość, ażeby zdeptać tę walkę. W stronach rodzinnych bohatera powieści Gezy Balinta, wykorzystując niepodległościowe dążenia mas, burżuazja próbuje rozdmuchiwać antagonizmy pomiędzy węgierską, żydowską i słowacką ludnością, szczując jednych na drugich, przeprowadzając fałszywą linię podziału społeczeństwa, aby opóźnić w ten sposób swoją nieuniknioną zagładę.

W jej ręku jest szkoła.

„W szkole zdobyłem zdecydowany pogląd na świat... Dowiedziałem się, że naród węgierski jest najpiękniejszym i najodważniejszym narodem na świecie, na który cała reszta narodów patrzy z zachwytem i bojaźnią. Dowiedziałem się, że inne narody nie są tak szlachetne jak Węgry i dlatego wszystkie one zazdroszczą nam, nienawidzą nas i chcą nas zniszczyć."

W jej ręku jest ambona.

„Winni są Słowacy" — krzyczy z niej ksiądz Dudicz.

W jej ręku jest tzw. opinia publiczna.

„Kiedy pewnego razu w obecności Markowitsa zapytałem, dlaczego mieszkańcy Kramów Cygańskich nie mają praw wyborczych, odrzekł:

— Ponieważ nie płacą podatków.

— A dlaczego nie płacą podatków?

— Bo nie lubią pracować — odpowiedział fabrykant octu".

Opinia publiczna stale i wszędzie stwierdzała, że socjaliści są to oberwańcy bez ojczyzny, że strajk, to *„wspólne przestępstwo robotników którzy nie chcą pracować, całymi dniami tylko by jedli, pili i spali"*, że manifestacje robotnicze — to *„karnawał żebraków"*.

Burżuazja miała również swój pogląd na politykę:

„Śmieje się z ciebie — mówił Markowits do ojca Gezy. — *Wybór Uraya kosztował cię dobrych piętnaście beczek wina, a na tym, że mój hrabia przepadł na wyborach ja coś nie coś zarobiłem. Nic się na polityce nie znasz, Joska".*

Wieloma środkami rozporządzała burżuazja, ażeby zatruć świadomość mas pracujących. A kiedy jej się to nie udaje, drogą prowokacji i terroru policyjnego z okrucieństwem godnym inkwizycji usiłuje zdusić ich walkę. Wtedy łączą się z sobą możni „patrioci" wszelkich narodowości i wyznań: obszarnik Kawassy, sprzedający swą węgierskość komu się tylko da, żydowski fabrykant, łajdak i oszust Markowits, rusiński „prorok" Dudicz, agent niemieckiego wywiadu, a później oficer SS — łączą się we wspólnym działaniu przeciw żydowskiemu i rusińskiemu proletariatowi, potwierdzając tym raz jeszcze istotną linię podziału społeczeństwa burżuazyjnego.

Mówiąc o dziejach małego miasteczka Beregszasz, opowiadając historię wsi Pewete, fabryki w Szoływie autor w sposób artystycznie przekonywający ukazuje cały mechanizm wyzysku mas robotniczych i chłopskich przez zagranicznych i rodzimych wyzyskiwaczy.

Dysponując wieloma środkami wyrazu, od sarkazmu i humoru do najgłębszego liryzmu, a nawet porywającego patosu, Bela Illes potrafił odtworzyć prawdziwy obraz walki proletariatu Węgier i Rusi Podkarpackiej od żywiołowych strajków, aż do zbrojnego powstania, potrafił stworzyć żywe, przekonywające postacie rewolucyjnych robotników. Zamęczony w więzieniu Kalwan Asztalos, działacz robotniczy Janos Fothy, przywódca chłopów Tomas Esze, legendarny Mikoła Pietrusiewicz i dziesiątki innych — są to żywi ludzie, z którymi razem kocha się, nienawidzi, są to postacie, w które musi się wierzyć.

Echo Rewolucji Październikowej przedostaje się przez Karpaty. Powstaje i brocząc krwią ginie Węgierska Republika Rad, zdradzona przez prawicowych socjalistów, zdławiona zbrojną interwencją Ententy.

Najpiękniejsze, niezapomniane strony powieści poświęcone są bitwie Rusińskiej Czerwonej Gwardii na brzegach „krwawej Cisy" *„Naprzód, nędzarzu!"* woła po raz ostatni Tomasz Esze i pochylając siwą głowę pada trafiony kulą Zwycięscy żołnierze interwencji i wiejscy bogacze dobijają rannych i przyjaciółka dzieciństwa, pierwsza miłość komisarza Czerwonej Gwardii Gezy Balinta, córka kułaka Ilona, na jego prośbę, żeby dać wody umierającemu towarzyszowi, odpowiada wskazując na Cisę, którą płyną rozdęte trupy czerwonogwardzistów: *„Tam jest dużo wody. Możesz się nawet zakrztusić".*

Rewolucja poniosła chwilową klęskę. Pomiędzy imperialistami zaczyna się walka o Ruś Podkarpacką. Z niezwykłą siłą odsłania autor kulisy swarów między małymi i wielkimi drapieżcami o to ważne strategicznie przejście przez Karpaty.

Rewolucja poniosła chwilową klęskę, lecz ani wielki kapitał amerykański, ani „demokratyczny" rząd Massaryka, ani czeska żandarmeria, ani francuscy generałowie, ani rumuńskie czy polskie wojsko, ani dwadzieścia burżuazyjnych partii tego małego kraju nie mogą złamać oporu „dwudziestej pierwszej" jego partii, która poprzez wszystkie klęski prowadzi lud do ostatecznego zwycięstwa — Partii Komunistycznej.

Karol Marks na pytanie: „Wasze pojęcie o szczęściu?" odpowiedział: walka. Tym optymizmem sprawiedliwej walki, walki o szczęście ludu przepojone jest każde słowo powieści węgierskiego pisarza.

Głęboki patriotyzm świetnej książki Beli Illesa, przekonywająca prawda postaci i konfliktów, całe jej piękno artystyczne sprawiają, że jest ona niewątpliwie jedną z najwybitniejszych pozycji literatury węgierskiej.

ANDRZEJ MANDALIAN

Korespondent W. Dryndos pisze, że wokół Ośrodka Zdrowia w Sandomierzu poniewierają się stosy cegieł, gruzu, śmieci i papierów, już z daleka odstraszające przychodzących do Ośrodka chorych.

CZYSTOŚĆ — TO ZDROWIE

Łódzki karnawał

W pałacu bajki

„Karnawał" lat przedwrześniowych. W centrum robotniczej Łodzi jasno żarzyły się okna pałaców Konów, Szajblerów i Poznańskich. Ul. Piotrkowską przesuwały się roześmiane gromady panów i pań w futrach, zdrowych, rumianych dzieciaków fabrykanckich, eleganckich młodzieńców, strojnych panien, witających nowy rok wzrostu kapitałów i dalszego wyzysku klasy robotniczej.

Tymczasem w robotniczych dzielnicach Łodzi, na Widzewie, Chojnach, Bałutach i „Szlezingu", w nędznych izdebkach, przyciśnięte do szyb twarzyczki dzieci włókniarzy łódzkich, wpatrywały się w zaśnieżone ulice. Nie wszystkie dzieci mogły wyjść bawić się choćby na śniegu. Buty się zdarły, ubranie przepuszczało mroźny wiatr... Wzmagał się kryzys. Rok 1936 przyniósł sroga zimę i dalszą obniżkę płac robotnika. Rosło bezrobocie. Przed dziećmi robotników łódzkich coraz częściej mróz kreślił na szybach nieopalonych izdebek ponurą przyszłość bez nauki, zabawy i radości.

*

Na froncie gmachu III szkoły TPD w Łodzi widnieje wielki napis: — Witamy rok 1952!

A dalej, w głębi ogromnego przedsionka, pod portretem Prezydenta Bieruta — jego słowa:

— **„Dzieci, cała Polska na was czeka, jesteście naszą nadzieją, chcielibyśmy, byście były naszą dumą i chlubą".**

Jesteśmy w „pałacu bajki", zorganizowanym przez TPD dla dzieci łódzkich robotników.

W udekorowanym choinkami i śnieżkami przedsionku grupki małych dzieci przechodzą pod opieką ZMP-ówek do sal „pałacu". Na pierwszym piętrze każde dziecko otrzymuje kolorową czapkę z papieru i przechodzi do sali zabaw.

Czeka ich tu moc niespodzianek. W ogólnej sali zabaw ze ścian uśmiechają się postacie dzieci z dalekich Chin, Indii, Afryki — wszystkich narodów i bielą odbijają się od zieleni choinek słowa: **Pokój, Mir, Frieden, Pace, Peace...**

Orkiestra gra krakowiaka. Rozpoczyna się występ pt. „Wesele krakowskie", w którym udział biorą wszyscy uczestnicy zabawy. 3-letnia **Bożenka Krasnodębska** — córka pracownika umysłowego nie umie jeszcze tańczyć, ale za to klaskaniem w rączki bierze udział w zabawie.

W sali gier 13-letnia **Halina Wasilewska**, córka robotnika z ZPW im. Bardowskiego wspólnie z **Henrykiem Marcinkiewiczem**, synem tkaczki z zakładów Dzierżyńskiego układają z wycinków wielką mapę Polski — „Plan 6-letni".

7-letnia **Elżunia Mirabel** — córka inwalidy ze spółdzielni pracy, odbiera piękną książkę **„Wielki Plan"**. Uszczęśliwiona podarkiem idzie do następnej sali, gdzie na dzieci czekają dalsze niespodzianki.

— **„Górale"! Uwaga „górale" — schodzicie teraz na podwieczorek!** — gwar głosów cichnie.

Przechodzimy na drugie piętro „pałacu". Na tym piętrze jest nieco ciszej. **W skupieniu przyglądają się zebrani przygodom bohaterów świetnych radzieckich i czeskich kreskówek filmowych „Jeleń i wilk", „Noc noworoczna" i wielu innych.**

I wreszcie szeroko otwarte zdziwieniem buzie i uśmiech zachwytu. **Ogromna sala żarzy się setkami różnokolorowych świateł, na ścianach ogromne, stylizowane obrazy przedstawiające pracę hutnika, górnika, włókniarza. Sala spowita w zieleń choinek i biały muślin, błyszczący nabitymi cekinami. Piękno sali rzuca czar na wszystkich. Z uwagą patrzy 6-letnia Ewa Piotrowska na wielką postać górnika, przyciska mocno do siebie swą książkę.**

Rozpoczyna się ostatnia ogólna impreza. Małe dłonie zebranych dzieci przesyłają gorące pozdrowienia swym siostrom i braciom z dalekiej Korei, ślą pozdrowienia dzieciom Związku Radzieckiego i wszystkich narodów. **Za chwilę na scenie pojawia się barwny korowód dzieci wszystkich krajów. Opowiadają one o swej pracy, nauce, o pragnieniu, aby bawić się w pokoju.**

Powoli gasną światła w sali. Korytarzami „pałacu bajki" schodzą uczestnicy zabawy do poczekalni, opowiadają swe wrażenia czekającym rodzicom. Za chwilę czekające samochody zakładów pracy ich rodziców odwiozą je do domów.

Przez 10 dni w „pałacu bajki" III szkoły TPD osiem tysięcy dzieci robotników łódzkich witało zabawa rok 1952 — trzeci rok wielkiego planu, niosącego narodowi szczęśliwą przyszłość. Polska Ludowa przekreśliła na zawsze ponure wróżby, jakie dzieciom robotników w Polsce przedwrześniowej malował na ich zamarzniętych oknach mróz. Odeszli bezpowrotnie kapitaliści. W ich pałacach swój nowy rok witały setki dzieci robotników łódzkich. Rok, w którym otworzą się przed nimi jeszcze większe możliwości rośnięcia na dumę i chlubę narodu, budującego w pokoju swą przyszłość.

T. SZCZEPAŃSKI
Łódź

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Wspólna praca i nauka zbliżyła nas do siebie, a mąż jest moim najlepszym towarzyszem

— pisze kol. Blandyna Jarończyk z Warszawy

Bardzo zaciekawiły mnie poglądy, które wyrazili w swych wypowiedziach kol. **Krzysztof Naumienko** i **Ryszard Jankowski.**

Kol. **Jankowski** uważa że ideały kol. **Naumienki** to „idiotyczny ckliwy sentyment". Zdaniem więc kol. **Jankowskiego** — młoda i pełna życia dziewczyna powinna bawić się, tańczyć, flirtować i całować. Czy tylko na takim gruncie powinna rodzić się miłość?

Nie wystarczy również, że podoba się czyjaś powierzchowność. To za mało, aby kogoś pokochać. Można być przecież bardzo przystojnym, a tak głupim i zarozumiałym, że z miejsca przekreśla to walory zewnętrzne.

Wydaje mi się, że prawdziwa miłość powinna opierać się na wspólnych poglądach, na wspólnej pracy i obopólnym zrozumieniu. Jeśli dwoje młodych ludzi pobierze się dlatego tylko, że pociągnął ich do siebie wygląd zewnętrzny, a znali się tylko ze spacerów i zabaw, to czy takie małżeństwo spełni swoje zadanie?

Mam 24 lata, a od pięciu lat jestem mężatką. Męża poznałam w zakładzie pracy i właśnie praca i robota partyjna zbliżyły nas do siebie.

Miłość nasza była wynikiem prawdziwej i czystej przyjaźni. W ciągu tych pięciu lat oboje pracujemy, a po pracy do dziś jeszcze siadamy na jednej ławie szkolnej. **Ta wspólna praca i nauka bardziej nas jeszcze zbliżyła do siebie, bo przecież mój mąż to jednocześnie mój najbliższy towarzysz.**

Mam już dwoje dzieci, a w związku z tym wiele radości, ale i pewne kłopoty oraz troski. Mimo to będę w dalszym ciągu pracować i uczyć się, bo pomaga mi w tym mąż, który jest wypróbowanym towarzyszem i przyjacielem. Razem wychowamy naszych synów na dobrych i świadomych obywateli!

Do końca życia będę wracać myślą do tych pięknych chwil, kiedy kształtowała się nasza miłość w przyjaźni i pracy. Miłość, która dodaje nam teraz siły do pracy!

BLANDYNA JAROŃCZYK
Warszawa

Dziś kobieta jest pełnowartościowym członkiem społeczeństwa — towarzyszem życia i dlatego nowy musi być stosunek chłopca do dziewczyny

— pisze plutonowy Bolesław Grzelak

Kol. Jankowski twierdzi, że takie „cudo" jak przyjaźń między chłopcem a dziewczyną nie istnieje. Nieprawda! „Cudów" nie ma, a są natomiast fakty, które mówią o przyjaźni między dwojgiem młodych ludzi.

Dziś, kolego Jankowski, wiele się zmieniło. Kobietę widzimy, jak prowadzi tramwaj, pociąg czy samolot; widzimy ją jako inżyniera w kopalni, doktora w szpitalu, dyrektora w fabryce czy też majstra murarskiego. **Kobieta stała się pełnowartościowym pracownikiem na każdym odcinku pracy,** stanęła obok mężczyzny nie tylko jako „biologiczne zjawisko", ale także **jako wypróbowany współtowarzysz we wszystkich sprawach życiowych.** Stąd też w nowych warunkach życia całego społeczeństwa w naszym kraju, **kobieta stała się przyjacielem i towarzyszem mężczyzny.** Przyjaźń między chłopcem i dziewczyną żyje i będzie wzrastać wraz z rozwojem stosunków społecznych, politycznych i moralnych.

A co rodzi między dwojgiem młodych ludzi uczucie prawdziwej i szczerej miłości? Dziewczynę kocha się jako kobietę, ale niemniej kocha się ją jako towarzyszkę pracy. Miłość to nie tylko „zjawisko biologiczne", ale i wspólne przekonania, poglądy i zainteresowania. Bez wspólnego dzielenia poglądów i zainteresowań, bez pełnego, wspólnego zrozumienia, miłość staje się ciężarem.

Jasne, że kol. Naumienko „przesolił" trochę w niektórych wypadkach, ale i kol. Jankowski popełnił poważne błędy. Nie można oderwać miłości między dwojgiem ludzi od spraw kolektywu, w którym żyją.

Kol. Jankowski chce stworzyć sobie „cichy, osobisty kącik życia", do którego nikomu nie wolno się wtrącać, a przecież Wasze szczęście i życie, kolego, jest szczęściem nas wszystkich. Jak więc można oddzielać Wasze sprawy od naszych spraw, tzn. kolektywu?

Jeśli żyjecie z kolektywem, jesteście z nim związani sprawami politycznymi, organizacyjnymi, społecznymi czy nawet towarzyskimi, to kolektyw obchodzi i powinno obchodzić, jaką dziewczynę darzycie miłością. Przecież dziewczynę, którą będziecie kochać i przebywać z nią, wprowadzacie do kolektywu, w którym Wy żyjecie. A kolektyw może nie zechcieć tolerować w swym gronie wroga klasowego, jakim np. ta dziewczyna może być. — Prawda?

Plut. **BOLESŁAW GRZELAK**
Warszawa

Kolektyw pomógł w pogłębieniu ich uczuć

— pisze kol. Michał Saski

Kol. Jankowski w swojej wypowiedzi popełnił kilka poważnych błędów. M. in. pisze on: „u każdego człowieka musi być osobisty kącik życia, do którego nie wolno zaglądać profanom ani wtrącać się kolektywowi".

Co do „osobistego kącika" nie mam zastrzeżeń, każdy młody człowiek go ma, a jeśli nie — to niedługo będzie go miał. Zgadzam się również, że do kącika nie wolno zaglądać profanom. Dodam tutaj tylko: profanom w całym tego słowa znaczeniu. Nie wiem, kolego Jankowski, kogo uważacie za profanów? Czy swoich kolegów?

Na potwierdzenie tego, że kolektyw odgrywa wielką rolę w miłości dwojga młodych ludzi, przytoczę fakty:

Kochają się bardzo. On jest aktywistą ZMP-owskim, ona niezorganizowana, źle ustosunkowana do obecnego ustroju. On w tym wypadku nie wie, co robić — chce z nią zerwać. Ale przed podjęciem decyzji idzie do Zarządu ZMP, do kolektywu. Pyta o radę. Organizacja pomaga koledze w wychowaniu jego dziewczyny. Uświadamianie, to rzecz niełatwa, ale kolega ten nie ogranicza się teraz tylko do spacerów z narzeczoną, czułych słówek i pocałunków. Przyprowadza ją do świetlicy ZMP-owskiej, wciąga do pracy społecznej. I teraz dopiero wie, że kocha naprawdę i jest kochany. Po pewnym czasie dziewczyna wstępuje do Organizacji. Obecnie jest aktywistką.

Widzimy tu wyraźnie, jak wielką rolę odegrał kolektyw, który „wtrącił" się do osobistego życia swego towarzysza.

Kolektyw musi wiedzieć o życiu prywatnym swoich towarzyszy i w razie potrzeby — uczyć ich!

MICHAŁ SASKI
Warszawa

Oto wasi sojusznicy — bikiniarze i chuligani!

Dyskusja jaka toczy się obecnie na łamach naszej gazety, a dotycząca sprawy walki z uleganiem niektórych grup młodzieży wrogiemu i obcemu nam amerykańskiemu stylowi życia jest gorąca i pełna pasji.

Surowo ocenia młodzież polska ludzi, którzy swym wyglądem i postępowaniem upodabniają się do amerykańskich gangsterów. Głosy w dyskusji ostrzegają bikiniarzy i chuliganów przed całą zgnilizną, w jaką spychają się, ulegając tym szkodliwym i obcym naszej młodzieży i naszej moralności wzorom. Ostrzegają — droga naśladowania amerykańskiego stylu życia, to droga do całkowitej demoralizacji, zatracenia własnej godności narodowej, to droga do uległości wobec wroga i sprzeniewierzania się własnemu narodowi.

Bikiniarze, którzy zabierają głos w naszej dyskusji usiłują odeprzeć te zarzuty i zatkać sobie uszy przed tymi ostrzeżeniami, oklepaną formułką: „to, jak się ubieram, jaki jest mój styl życia — nie ma nic wspólnego z moim stosunkiem do Polski Ludowej".

Tym właśnie, którzy nie rozumieją całego niebezpieczeństwa ulegania amerykańskiemu stylowi życia — cytujemy następującą wypowiedź niejakiego W. Junoszy z emigracyjnego szmatławca paryskiego „Syrena", z dnia 22 grudnia ub. roku:

„Sztandar Młodych" otworzył na swych łamach dyskusję pod wiele mówiącym tytułem — „Czy każdy bikiniarz to wróg Polski Ludowej?"... Odpowiedzi nie idą w kierunku całkowitego potępienia bikiniarzy. Znajdujemy list, którego autor odważnie twierdzi, że „jest wielu łobuzów, którzy nie ubierają się po amerykańsku, nie tańczą boogie-woogie, a jednak kompromitują młodzież polską". List ten i szereg innych, ostrożnie operujących dwuznacznikami, pozwalają dojść do sedna sprawy, wykryć głęboko ukryta w postępowaniu tej młodzieży myśl. Piękną myśl i szlachetną. Młodzież polska w kraju... demonstruje przeciw narzuconej jej rusyfikacji swoim ubiorem. Chłopak, który umyślnie na oczach politruków tańczy boogie-woogie — nie jest bynajmniej próżnym lalusiem. Ten jego taniec, te jego trzewiki na grubych podeszwach, ten jego prowokacyjny krawat — to zaciekłe „nie" — wyjaśnia p. W. Junosza.

Oto jak amerykańscy agenci z paryskiej „Syreny" „patriotycznie" poklepują po ramieniu bikiniarzy i chuliganów. Oto jaka jest wymowa „wzorzystego krawatu" naszych bikiniarzy i chuliganów w oczach amerykańskich pachołków z „Syreny".

Oto — bikiniarze i chuligani — usłyszeliście za kogo mają was wrogowie Polski. Oto koleżanko Hanno Zielińska, kolego L. Machowski z Katowic, kol. Z. Borowiecki z Łodzi, kol. Tatiano Berg z Cieszyna. Kto uważa was za swoich „sojuszników".

A co to są za ludzie, którzy z takim zapałem popierają was? Jakie są ich poglądy? Prosimy Zapoznajcie się. Inny emigracyjny szmatławiec „Wiadomości", wychodzący w Sztokholmie, pisząc o tym, że w roku 1951 ostatecznie zadecydowano o uzbrojeniu hitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech Zachodnich i wprowadzeniu go do armii atlantyckiej pod dowództwem generała Eisenhowera, stwierdza:

„Jakkolwiek my Polacy musimy spotykać ponowne uzbrojenie Niemiec z mieszanymi uczuciami — nie ulega kwestii, że z punktu naszej polityki jest to zjawisko raczej pozytywne niż negatywne".

Warto się zastanowić nad tym, że sojusznikami „bikiniarzy" i chuliganów okazują się zdrajcy naszej Ojczyzny, ci z emigranckiego błota, marzący o nowej wojnie, popierający wojenne przygotowania imperialistów amerykańskich wymierzone przeciw Polsce.

K. O.

Śladem naszych interwencji

Staranniej przechowywać dokumenty organizacyjne

Nie zawsze i nie wszędzie dokumenty organizacyjne są przechowywane starannie i pod zamknięciem.

Że tak niestety jest w Zarządzie Gminnym ZMP w Dubiecku (pow. Przemyśl) zasygnalizował redakcji kol. Jerzy Atak z Liceum Przemysłu Węglowego w Katowicach.

Na podstawie jego listu opublikowana została notatka w „Sztandarze Młodych", w której zapytaliśmy: **dlaczego w Zarządzie Gminnym ZMP w Dubiecku dokumenty organizacyjne nie są zabezpieczone?** (Pokój, w którym się one znajdowały nie ma zamknięcia, a dokumenty zamiast w szafie — leżą na piecu i w walącej się kuchni).

Odpowiadając na notatkę Zarząd Powiatowy ZMP w Przemyślu przysłał wyjaśnienie, w którym potwierdza słuszność zarzutów w niej zawartych. Dokumenty przez pewien okres nie były właściwie przechowywane. Spowodowała to nieobecność przewodniczącego, kol. Władysława Balasa, który wyjechał w tym czasie do Szkoły Organizacyjnej ZMP w Krakowie. Sprawy organizacyjne prowadziła Komendantka Gminna PO SP, która ma wspólny pokój z Zarządem Gminnym ZMP. Pokój ten pozbawiony jest porządnych szaf i biurek, w których mogły by być przechowywane dokumenty. Zarząd Powiatowy ZMP w Przemyślu pomógł nowemu przewodniczącemu w Dubiecku zabezpieczyć dokumenty przydzielając mu stół.

Ale Zarząd Powiatowy ZMP w Przemyślu nie ma szaf i stołów tyle, ile jest Zarządów w powiecie i tyle pieniędzy, aby zaopatrzyć w stoły i szafy wszystkie Zarządy Gminne.

Redakcja zwraca się do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Rzeszowie z prośbą o przyjście z pomocą Zarządowi Powiatowemu ZMP w Przemyślu w zaopatrzeniu Zarządów Gminnych w niezbędne dla ochrony dokumentów szafy i stoły.

W. W.

Zespół węgierski w Katowicach

W Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach odbył się koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Węgierskiej Republiki Ludowej.

Publiczność zapełniająca widownię teatru entuzjastycznie powitała gości węgierskich. Młodzież ZMP-owska oraz delegacje śląskich organizacji kolektywnych wręczyły artystom kosze kwiatów.

Młodzież Państwowego Liceum Weterynaryjnego i Rolniczego w Bydgoszczy poznaje Związek Radziecki

Szkolne Koło TPP-R przy Państwowym Liceum Weterynaryjnym i Rolniczym w Bydgoszczy zorganizowało kurs pod nazwą „Poznaj ZSRR".

Będzie on trwał 20 godzin, z których pierwsze godziny przeznaczone są na ogólne wiadomości o ZSRR, a następnie na szczegółowe poznanie poszczególnych republik.

Prelegentami są koledzy aktywiści ZMP, którzy przygotowują się do każdej pogadanki, opracowując dokładnie zagadnienie, by następnie swe wiadomości przekazać kolegom.

Kurs cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży naszej szkoły. Uczęszczają na niego wszyscy.

Najlepiej prowadzony jest kurs przy dwuletnim Liceum Weterynaryjnym, gdzie prelegentem jest kol. Roćko i przy kl. II a gdzie prelegentem jest kol. Wolff.

Nad całością pracy czuwa Zarząd Koła TPP-R, który w razie potrzeby pomaga prelegentom w opracowaniu trudniejszych zagadnień.

Tak młodzież szkolna pogłębia swoje wiadomości o ZSRR, poznaje jego osiągnięcia — uczy się na przykładach bohaterskiej pracy ludzi radzieckich.

GUSTAW KULASEK
Bydgoszcz

„Uczymy się, by jak najszybciej budować nasz kraj"

— piszą studenci Uniwersytetu Łódzkiego

Zespół studentów studiujących na trzecim roku filozofii Uniwersytetu Łódzkiego jest zespołem dość zdyscyplinowanym i biorąc ogólnie — dobrze uczącym się.

Tacy jak Danuta **Focht**, Czesława **Matysiak**, Janusz **Maciejewski** i inni przodujący studenci mogą być wzorem dla pozostałych studentów naszej uczelni, gdyż uczą się rzetelnie i osiągają bardzo dobre wyniki nauki, które powinien uzyskać każdy student uczący się świadomie, by jak najszybciej i najlepiej budować nasz kraj.

Aktyw nasz — to nie tylko ludzie dobrze uczący się i pracujący społecznie, ale również ludzie, którzy chętnie przychodzą z pomocą swoim kolegom.

Niedawno jedna z naszych koleżanek, Leokadia Sklewa, urodziła dziecko i w związku z nowymi obowiązkami nie mogła przychodzić na zebrania. Grupa dostosowała się do jej czasu i ustalono inny terminarzyk zebrań.

Od nowego roku zdecydowanie zerwaliśmy z dotychczas praktykowanym zwyczajem forsownego uczenia się na miesiąc przed sesją egzaminacyjną. Chcemy tak pracować, abyśmy mogli przy końcu każdego miesiąca jasno sobie uświadomić że tak jak robotnicy przy krosnach czy warsztacie wykonaliśmy nasz miesięczny plan.

Już od początku roku akademickiego rozplanowaliśmy egzaminy i repetytoria, co jest dużą pomocą w usystematyzowaniu przyswajanych wiadomości.

Dużą rolę w walce o wyniki nauczania odgrywają zastosowane przez nas tablice bumelantów i tablice przodowników nauki oraz „błyskawice".

Na tablicach przodowników zamieszczamy zdjęcia przodujących studentów. Na tablicach bumelantów zamiast zdjęć zamieszczamy wierszyki satyryczne na kolegów lekceważących naukę.

ZOFIA KOSOWSKA
stud. III roku Fil. Polskiej
Uniwersytet Łódzki

RADIO

na dzień 29 stycznia 1952 r.

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni polskie, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych, 8.20 Muzyka popularna, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.10 Aud. dla kl. XI, 9.40 Radziecka muzyka operetkowa i filmowa, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Recital altówkowy, 10.55 „Strzyk" — fragm. pow. Jorge Amado pt. „Jubiaba", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Marsze i polki, 12.35 Aud. dla wsi, 12.45 Na świeżym mgle, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.30 Powszechne utwory fortepianowe i wokalne, 16.50 Muzyka, 17.00 Skrzynka ogólna, 17.15 „Czary plastyczne" — pog., 17.35 Komp. Tygodnia — Fr. Schubert, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 Pieśni komp. polskich i rosyjskich, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż, 19.20 Muzyka rozrywkowa, 20.30 Zakarpackie melodie ludowe, 20.45 „Świt nad Moskwą" — słuch. wg. sztuki A. Surowa, 22.15 Muzyka kameralna, 22.45 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Duety fortepianowe, 6.30 Muzyka ludowa, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. III, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 14.50 Koncert rozrywkowy Ork. pod dyr. Wł. Góczyńskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Pogodne melodie, 17.15 Koncert Yny Sumac, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 Muzyka ludowa, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Mozaika muzyczna, 19.15 Nowe książki, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.04 Koncert symf. Ork. pod dyr. W. Lutosławskiego, 21.30 Koncert Krakowskiego Chóru PR, 21.50 „Walka trwa" — fragm. pow. B. Czeszki, 22.05 Muzyka, 22.15 Muzyka taneczna, 23.00 Muzyka kameralna.

Audycje młodzieżowe

29 STYCZNIA

Program I

6.05 Wszechnica Radiowa, kurs I. — 8.05 Audycja dla klas starszych szkół podstawowych. 8.55 Audycja szkolna dla klasy VII. — 9.10 Audycja szkolna dla klasy XI. — 10.10 Audycja dla przedszkoli. — 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych.

Program II

13.30 Audycja szkolna dla klas I — II. — 13.55 Audycja szkolna dla klasy III. — 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. — 17.45 Radiowy poradnik językowy. — 18.30 Wszechnica Radiowa — kurs II.

STANISŁAW LEM (33)

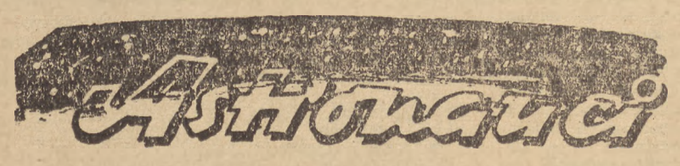

Skrót powieści naukowo-fantastycznej z podróży na planetę Wenus

Widoczność stawała się coraz gorsza. Straszna siła wciskała mnie w głąb miękkiego posłania, nalewając niewidzialnym ołowiem członki, coraz gwałtowniej i mocniej wpierała się w każdy mięsień i nerw, aż oddech zaczął wydobywać się głośno z piersi, przywalonej jakby cetnarowym ciężarem. Zwróciłem oczy w bok. Wszyscy leżeli bezwładnie. Światła na tablicach skakały, przez cały korpus rakiety szło jak potężny prąd to śpiewne granie, z którym gazy atomowe wyrywają się w przestrzeń.

Trwało to długo, tak długo, aż pot zbierający się na czole począł ściekać między brwi. Chciałem go otrzeć, lecz nie mogłem podnieść ręki. Sołtyk nacisnął jakąś dźwignię i nagle zrobiło się lekko. Spojrzałem na zegar. Lecieliśmy już 16 minut. Na dole leżało — nie wiem doprawdy, jak to nazwać. To nie była Ziemia, ta nieskończona, płaska równina z ciemnymi liniami dróg i rzek, znana mi tak dobrze z samolotu. Stało się tak, jakby niebo i Ziemia zamieniły się miejscami. Zamiast lekkiej, błękitnej kopuły, z dna nad nami płaska czerń, w której tlały ledwo dostrzegalne gwiazdy, a w dole rozpościerał się niepodobny do niczego, co znałem, potworny, rudy, wypukły ogrom. Na tej jakby w nieskończoność ciągnącej się bryle ciemniały rozmazane plamy, a co najbardziej rzucało się w oczy, to pokrywające ją białe strzępy, które tkwiły nieruchomo, jak nalepione na jej powierzchnię kłaczki waty.

Zwróciłem na nie uwagę Sołtyka: zerknął na ekran, powiedział „to chmury" — i znów wrócił do swoich zegarów.

Zrozumiałem. Tak, to były obłoki płynące nad planetą, ale ich wzniesienie było niczym w porównaniu z osiągniętą przez nas wysokością. Dobrze przypatrzywszy się, można było gdzieniegdzie dostrzec plamkę cienia, leżącą pod takim malutkim białym kłaczkiem, który był wielokilometrowych rozmiarów chmurą. Lecieliśmy teraz — jak pokazywały świecące tarcze Prediktora — po elipsie, jako sztuczny księżyc Ziemi. Trwało to może z godzinę, w czasie której przebiegła pod nami trzecia część planety. Gdy skończyła się wielobarwna równina Chin, ląd znikł. Byliśmy nad Oceanem Spokojnym. Niezwykły widok przedstawiała czarno-stalowa, wypukła kraina wód, jakby z matowego, polerowanego metalu. Kiedy ukazały się brzegi Ameryki, Sołtyk znowu nacisnął czerwony guzik, znowu rozległ się potężny śpiew silników i Kosmokrator, wznosząc dziób w środek czarnego nieba, wystrzelił z orbity zataczanej wokół Ziemi. Do północy trwała taka podróż niezmiernie wyczerpująca przez ciągłe zmiany przyspieszenia. Rakieta, dawno już opuściwszy atmosferę, wciąż jeszcze walczyła z ciążeniem ziemskim. Ani na chwilę nie ustawała praca silników, ale ze przekroczyliśmy znacznie szybkość dźwięku, a prócz tego lecieli w próżni, można się było porozumiewać nie podnosząc głosu. Kilka minut po północy na znak Sołtyka rozpięliśmy pasy i wstali, by trochę niepewnie rozejrzeć się po otoczeniu.

Centrala była pogrążona w spokojnym świetle. Gdyby nie czarne ekrany, zasypane iskrami gwiazd, można by sądzić, że rakieta spoczywa nieruchomo w hali. Ziemia leżała pod nami jako w trzech czwartych zaciemniony, gigantyczny okrąg. Jej nocna półkula odbijała się od światła gwiazd mrocznym, szarzejącym brzaskiem.

MARTWY GLOB

Przez całą dobę Ziemia rosła. Im bardziej oddalaliśmy się od niej, tym większa część jej kuli stawała się widoczna. W siedemnastej godzinie lotu osiągnęła największą średnicę. Strach było worost patrzeć na tę straszliwie spiętrzoną bryłę, od której buchał ciężki, biały blask. Potem nadeszło to, o czym mówił mi Sołtyk, ale czego nie można pojąć, jeżeli się tego samemu nie zobaczy: rozdział świata na niebo i Ziemię znikł, gdyż Ziemia sama zaczęła się stawać częścią nieba, jedną z jego gwiazd — najpierw olbrzymią, trzy czwarte horyzontu zamykającą kulą, potem wypukłość jej spłaszczyła się pozornie, światło zmatowiało, aż o siódmej rano cała mieściła się już w ekranie telewizora, mętnobiaława tarcza z ciemniejszymi plamami oceanów.

Tymczasem pocisk zbliżał się do księżyca. Początkowo wyglądało na to, że przelecimy bokiem mając go po prawej stronie, ale oderwawszy się od moich notatek, spostrzegłem, jak księżyc przesuwa się w ekranie telewizora tak że dziób rakiety w końcu skierowany był w jego biegun północny.

Rzuciłem pisanie i poszedłem do Centrali. Byli tam tylko Sołtyk i Arsenjew. Ustawiali przed ekranem ogromnych rozmiarów kamerę fotograficzną z teleobiektywem. Kosmokrator miał przelecieć o pięćset zaledwie kilometrów od księżyca i korzystając z tej okazji, astronom zapragnął zrobić serię zdjęć.

d. c. n.

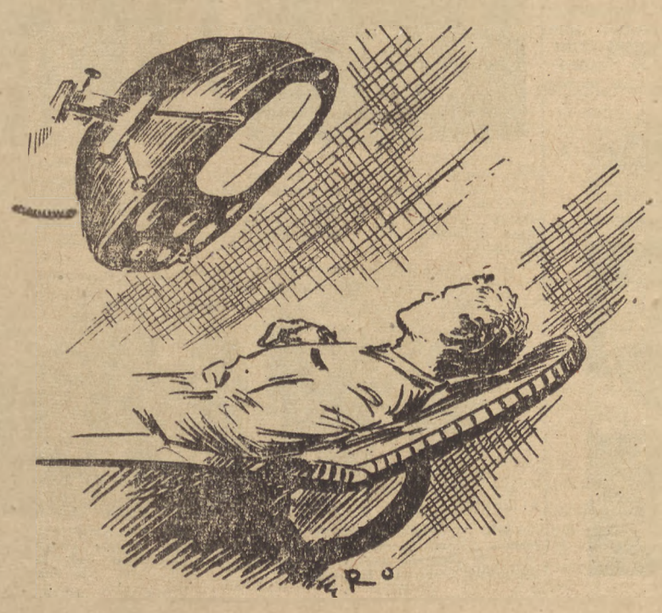

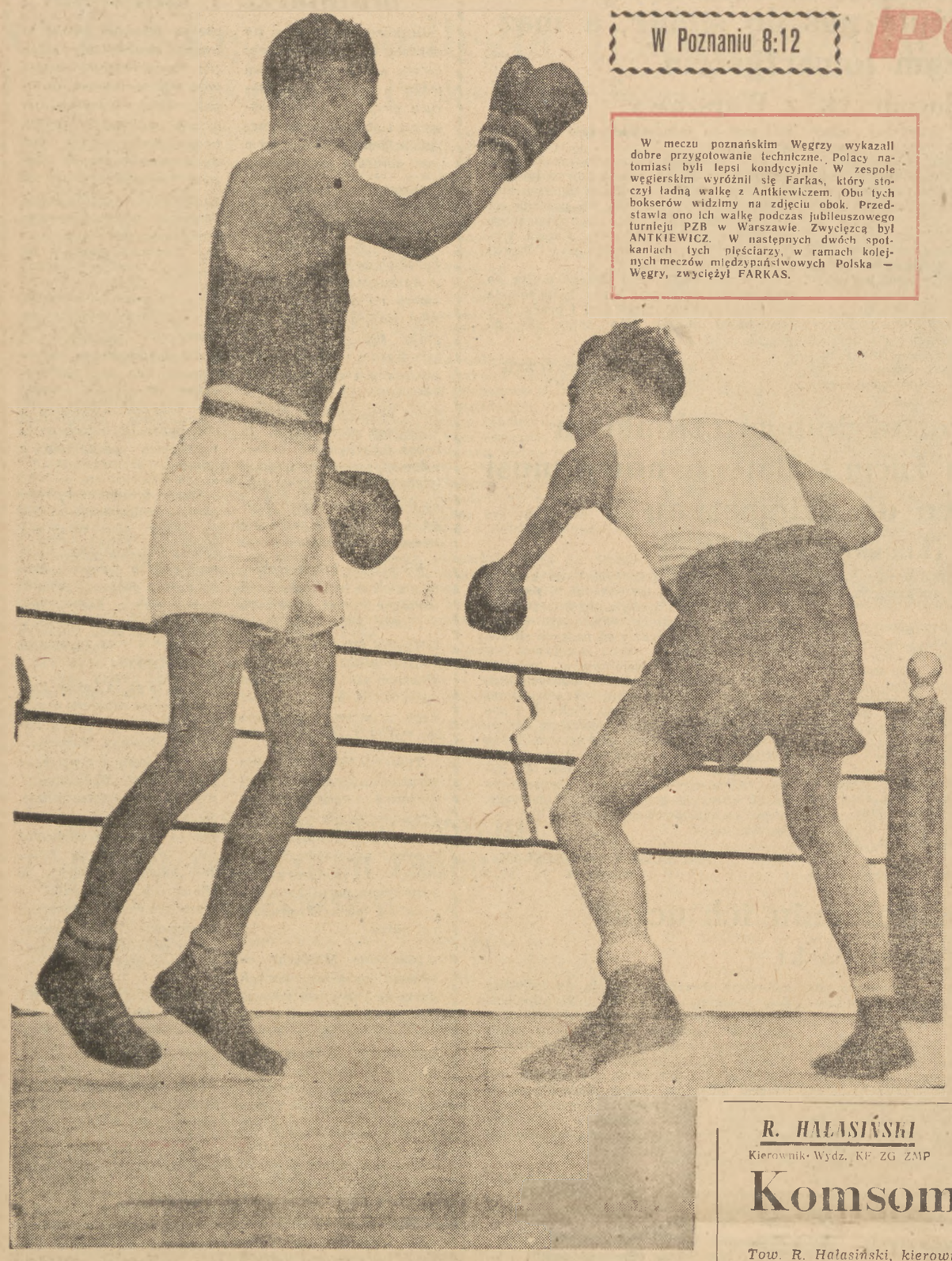

W Poznaniu 8:12

POLSKA—WĘGRY

W Budapeszcie 14:6

W meczu poznańskim Węgrzy wykazali dobre przygotowanie techniczne. Polacy natomiast byli lepsi kondycyjnie. W zespole węgierskim wyróżnił się Farkas, który stoczył ładną walkę z Antkiewiczem. Obu tych bokserów widzimy na zdjęciu obok. Przedstawia ono ich walkę podczas jubileuszowego turnieju PZB w Warszawie. Zwycięzcą był ANTKIEWICZ. W następnych dwóch spotkaniach tych pięściarzy, w ramach kolejnych meczów międzypaństwowych Polska — Węgry, zwyciężył FARKAS.

POZNAŃ, (tel. od własnego koresp.)

Rozegrany w Poznaniu międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Węgry zakończył się zwycięstwem gości 12:8.

W wadze muszej **Karpati** przegrał z **Kuklerem.**

W koguciej **Erdei** pokonał **Rozpierskiego.** Zwycięstwo Węgra było zasłużone. W walce tej Polak tylko się bronił.

W piórkowej **Horwath** pokonał **Soczewińskiego.**

W lekkiej **Farkas** pokonał **Antkiewicza,** który nie potwierdził sygnalizowanej dobrej formy.

W lekko-półśredniej **Budai** pokonał **Kudłacika.** Polak walczy bardzo dobrze i szybko. W drugiej rundzie po silnym ciosie Kudłacika Węgier idzie do 9 na deski. Przyznanie zwycięstwa Węgrowi krzywdzi Polaka.

W półśredniej **Zahorsky** przegrał z **Chychłą.**

W lekkośredniej **Papp** pokonał na punkty **Mustała.**

W średniej **Plachy** wygrał nieprzekonywująco z **Nowarą.**

W półciężkiej **Fazekas** przegrał z **Grzelakiem.**

W wadze ciężkiej **Kapoecsi** przegrał w drugiej rundzie z **Gościańskim** przez k. o.

W spotkaniu tym sędziowali, w ringu **Nagy** (Węgry) i **Neuding** (Polska). Na punkty: **Tokay** i **Emler** (Węgry) oraz **Bielewicz** i **Matura** (Polska). Widzów około 15 tys.

ST. GOŁĘBNIAK

*

W Hali Sportowej w Budapeszcie odbyło się w niedzielę międzypaństwowe spotkanie pięściarskie drugich reprezentacji Polski i Węgier.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Polaków 14:6.

Bednai przegrał z **Kasperczakiem.** Kasperczak wykazał doskonałą formę, był przez wszystkie trzy rundy w ataku. Bednai wielokrotnie był bezradny wobec żywiołowych ataków Polaka. **Feher** uległ po zaciętej walce nieznacznie na punkty **Stefaniukowi. Solyon** przegrał z **Drogoszem.** Polak stoczył ładną walkę i na dobrym poziomie technicznym, posyłając Węgra dwukrotnie na deski **Kisfalvi** zwyciężył na punkty **Matlocha. Juhas** po ostrej walce pokonał **Sadowskiego.**

Hollos przegrał z **Krawczykiem.** Obaj zawodnicy zademonstrowali boks w dobrym wydaniu. Krawczyk bił dużo seriami i posłał dwukrotnie Węgra na deski. **Diosiaki** po nieciekawej walce pokonał **Palińskiego. Keki** przegrał z **Krupińskim. Kovacs A.** uległ **Glonce. Homolaya** uległ **Nandzikowi.**

Po raz 13 z Węgrami

Niedzielne mecze pięściarskie z Węgrami były trzynastym z kolei spotkaniem bokserów polskich z węgierskimi. Do roku 1950 rozegraliśmy z Węgrami 12 meczów, z których 4 wygraliśmy, 3 zakończyły się naszymi porażkami, a 5 wynikiem nierozstrzygniętym. Wszystkie zwycięstwa odnieśliśmy na własnym terenie, porażki zaś ponieśliśmy na Węgrzech. Z 5 wyników remisowych 2 uzyskaliśmy w Budapeszcie.

Ogólny bilans tych 12 spotkań Polska — Węgry wyraża się cyfrą 96:96 pkt.

A oto historia spotkań Polska — Węgry:

1928	Budapeszt	5:11
1929	Warszawa	8: 8
1931	Poznań	10: 6
1934	Budapeszt	6:10
1935	Poznań	9: 7
1937	Warszawa	10: 6
1938	Budapeszt	8: 8
1939	Poznań	12: 4
1947	Poznań	8: 8
1948	Budapeszt	8: 8
1949	Wrocław	8: 8
1950	Budapeszt	2:14

Ponadto w roku 1949 odbyły się dwa spotkania juniorów Polska — Węgry. Pierwsze w Warszawie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8, drugie w Poznaniu 10:6 dla naszych juniorów.

(ex)

MINUTY, Sekundy i punkty...

Rekordy

ZAKOPANE, 26 bm. rozpoczęły się w Zakopanem zawody kwalifikacyjne w jeździe szybkiej na lodzie, w których startowało 32 mężczyzn i 16 kobiet. **W pierwszym dniu zawodów pobito trzy rekordy Polski.**

Rekord w biegu na 1.500 m ustaliła 19-letnia **Potapowicz** (Stal), uzyskując czas **3:07,5 min.** Wynik ten jest o 1,7 sek. lepszy od oficjalnego rekordu Polski.

Rekord w sztafecie 4 × 500 m kobiet pobił zespół CRZZ w składzie: **Głażewska, Potapowicz, Sędzimir** i **Morzycka,** uzyskując czas 3:59,2. **Sztafeta męska CWKS** na tym samym dystansie **uzyskała rekordowy czas 3:12,9.**

27 bm. w biegu na 500 m zwyciężyła niespodziewanie **Potapowicz** (Stal), uzyskując czas 57,8. **Bieg na 500 m, mężczyzn wygrał 18-letni Magierowski** z Kolejarza w czasie 48,5 przed Szczepańskim (CWKS) — 49,1.

W ogólnej punktacji wszystkich biegów zwyciężyła **Potapowicz przed Głażewską,** a w konkurencji męskiej — **Janusz Kalbarczyk** przed K. Lewandowskim i Magierowskim.

POD Koszem

W niedzielę 27 bm. rozegrano w kraju cztery spotkania o mistrzostwo Ligi koszykówki.

W OSTROWIE mecz między **CWKS** a **Kolejarzem** Ostrów zakończył się wysokim zwycięstwem CWKS — 60:20 (33:16).

W GDAŃSKU łódzka **Spójnia** zdecydowanie zwyciężyła **Spójnię** Gdańsk 73:70 (41:18).

W WARSZAWIE AZS odniósł zwycięstwo nad **Ogniwem** Kraków 51:36 (24:17). • W drugim spotkaniu warszawski **Kolejarz** uległ **Włókniarzowi** Łódź 50:53 (17:25).

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie spotkania finałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce drużyn żeńskich.

W pierwszym meczu spotkały się drużyny warszawskie **AZS** i **Spójnia.** Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem akademiczek 51:30 (23:13). Krakowska **Gwardia** odniosła zasłużone zwycięstwo nad **Kolejarzem** Warszawa 35:27 (15:16).

Po dwóch meczach kolejność w grupie finałowej jest następująca: 1) **AZS** Warszawa, 2) **Gwardia** Kraków, 3) **Kolejarz** Warszawa, 4) **Spójnia** Warszawa.

NA pływalni

ŁÓDŹ. — W spotkaniu pływackim o Puchar Miast **Warszawa** wygrała z **Łodzią** 125:94 pkt.

KRAKÓW. — Mecz pływacki o Puchar Miast **Kraków** — **Bytom** zakończył się zdecydowanym zwycięstwem **Krakowa** 124,74.

POZNAŃ. — Spotkanie pływackie o Puchar Miast między reprezentacjami **Szczecina** i **Poznania** zakończyło się spodziewanym zwycięstwem **Poznania** 120:75 pkt. Na zawodach ustalono 6 rekordów okręgu poznańskiego.

FINALIŚCI SIATKÓWKI

W Kielcach, Poznaniu, Opolu i Szczecinie zakończyły się 27 bm. trzydniowe rozgrywki półfinałowe o mistrzostwo Polski w siatkówce drużyn męskich. Do finału zakwalifikowali się zwycięzcy grup: w **Kielcach** — **CWKS,** w Poznaniu — **AZS** Warszawa, w Opolu — **Gwardia** Wrocław i w Szczecinie — **Gwardia** Warszawa.

TRZECIE ZWYCIĘSTWO PING PONGISTÓW W NRD

Przebywająca w NRD ekipa pingpongistów polskich rozegrała 26 bm. trzeci mecz w Brandenburgu. Polacy zwyciężyli drużynę NRD 6:4. Mężczyźni wygrali 5:1, kobiety przegrały 1:3.

HOKEJ: CZECHOSŁOWACJA II — POLSKA 4:2

W drugim meczu w Czechosłowacji **hokeiści polscy spotkali się 27 bm w Brnie z drugą reprezentacją CRS.** Spotkanie zakończyło się **nieznacznym zwycięstwem Czechosłowaków 4:2** (3:2, 1:0, 0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Slnagl, Salml Stanik** oraz jedna samobójcza (Świcarz), dla Polaków — **Skarżyński** i **Wróbel.**

Polacy grali dobrze zespołowo i w porównaniu z poprzednim meczem rozegranym w Pradze był drużyną o klasę lepszą. Najlepszą formacją był atak krytycki z **Csorichem** na czele. Dobrze również grała obrona **Skarżyński** — **Nowak** oraz bramkarz **Szlendak.**

SPORT POD ZNAKIEM DOLARA

Amerykańskie „rekordy"

Amerykańskie wyczyny w Korei dobrze pamięta lud koreański.

Bestialstwom tym nie trudno się dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę atmosferę, w jakiej wychowuje się młodzież amerykańska.

A oto jedna z form tego wychowania — lista „rekordów", w których Yankesi są „niedoścignionymi mistrzami":

115 godzin bez spania;

75 dni bez jedzenia;

wytrzymanie temperatury 120 st. ciepła;

„maraton marszowy" — 1.375 km — po 25 km dziennie;

bieg 9.000 km w ciągu 59 dni;

„diabelski krąg" — 6-dniowe wyścigi kolarskie w zamkniętym torze na dystansie 3.500 km;

walki bokserskie kobiet;

walki zapaśnicze kobiet w błocie — z wyrywaniem włosów;

walki wolno - amerykańskie, tzw. „chwytaj jak możesz";

mistrzostwa w jedzeniu i piciu;

i mistrzostwa w pluciu na odległość.

Wszystkie te „dobrodziejstwa" i nowe dyscypliny „sportu" Amerykanie celowo i masowo eksportują do uzależnionych gospodarczo i politycznie krajów Europy Zachodniej.

A wszystko to ma służyć do jednego celu: wychowania człowieka — bestii zdolnej do każdego haniebnego czynu.

R. HAŁASIŃSKI
Kierownik Wydz. KF ZG ZMP

Komsomoł-dusza radzieckiego sportu

(Z pobytu w ZSRR)

Tow. R. Hałasiński, kierownik wydziału KF Zarządu Głównego ZMP, uczestniczył w delegacji sportowców polskich, która na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — odwiedziła ostatnio ZSRR. Poniżej zamieszczamy artykuł tow. Hałasińskiego na temat udziału Komsomołu w rozwoju radzieckiej kultury fizycznej.

Radzieccy działacze sportowi i zawodnicy mówią, że Komsomoł — to dusza radzieckiego sportu. Od pierwszych chwil powstania państwa radzieckiego, po dzień dzisiejszy, Komsomoł przywiązuje wielką wagę do sprawy rozwoju kultury fizycznej, stawiając ją w swej pracy wychowawczej na jednym z pierwszych miejsc.

Rok 1919. II zjazd Komsomołu, obradujący nad przygotowaniem młodzieży do wytężonej pracy dla rozwoju ojczyzny i obrony jej przed imperialistycznymi interwentami, postanawia m. in. szeroko propagować w organizacjach komsomolskich wychowanie fizyczne. Również na III i IV Zjeździe rozpatrywano wyniki pracy Komsomołu w ruchu sportowym, podejmując dalsze postanowienia.

W r. 1931 w wyniku dyskusji na IX Zjeździe, Komsomoł występuje z inicjatywą ustanowienia odznaki „GTO". Komsomoł wraz ze Związkami Zawodowymi inicjuje organizowanie masowych imprez sportowych, tzw. „krossów". Wreszcie w 1949 r. z inicjatywy Komsomołu powstaje zrzeszenie sportu wiejskiego „Kołchoźnik", istniejące obecnie w 12 Republikach Związkowych.

Organizacje komsomolskie troszczą się stale o to, aby cała młodzież fabryk, szkół, uniwersytetów czy kołchozów, pracowała w sekcjach kół sportowych, przygotowywała się w nich do zdawania norm odznaki GTO i osiągała coraz lepsze mistrzowskie wyniki sportowe.

Na zebraniach komsomolskich szeroko omawia się udział młodzieży w masowych imprezach sportowych i zdobywanie przez młodzież odznaki GTO. Sprawy sportu są nieodłączną częścią pracy komsomolskich organizacji i w tym tkwi źródło ogromnej popularności sportu wśród młodzieży radzieckiej.

Podczas pobytu w ZSRR zapoznaliśmy się z pracą sportową organizacji komsomolskich, zwiedzając fabrykę obuwia w Leningradzie, charkowską Fabrykę Traktorów, kołchoz im. XIII Rocznicy Rewolucji oraz wiele szkół średnich i wyższych. I tu przekonaliśmy się o słuszności powiedzenia, że Komsomoł jest duszą radzieckiego sportu.

O pracy sportowej w szkołach

Szczególną uwagę przykłada Komsomoł do rozwoju sportu w szkole. Dbając o wysoki poziom lekcji WF, organizacja wyznacza przodujących i znających tę pracę aktywistów pomagających nauczycielowi. Aktywiści ci kierują również pracą szkolnych sekcji sportowych, działających po godzinach zajęć. Organizacje komsomolskie są inicjatorem zawodów i spartakiad sportowych, tak szkolnych, jak i międzyszkolnych.

Po IX Zjeździe, na którym omawiano m. in. potrzebę rozwinięcia sportu wśród młodzieży szkolnej, komsomolska organizacja miasta Gorki wystąpiła z inicjatywą współzawodnictwa sportowego. Komsomolcy gorkowscy zobowiązali się kilkakrotnie zwiększyć ilość młodzieży, ćwiczącej w szkolnych sekcjach sportowych, odpowiednio zwiększyć stan sprzętu sportowego oraz podnieść wyniki sportowe uczącej się młodzieży. Gorkowcy wezwali do współzawodnictwa młodzież Kujbyszewa, która podjęła to wezwanie. Po obradach VII Plenum KC WLKSM, które poleciło podtrzymać i rozwijać to współzawodnictwo, jest ono podejmowane przez wszystkie szkoły w ZSRR.

Realizując uchwałę KC WKP(b)

W grudniu 1948 r. ukazała się uchwała KC WKP(b) o dalszym rozwoju kultury fizycznej i sportu w ZSRR. Komsomolcy okręgów Gorkowskiego i Rostowskiego oraz miast Leningradu i Groznego, zainicjowali między swymi organizacjami współzawodnictwo o jak najlepsze wyniki w realizowaniu Uchwały. KC WLKSM poparł ten projekt, a podchwyciły go wszystkie organizacje komsomolskie. Nagrodą za zwycięstwo we współzawodnictwie między republikami i okręgami są przechodnie proporce, ufundowane przez KC Komsomołu. W wyniku współzawodnictwa np. już w pierwszym jego roku dwukrotnie wzrosła ilość zdobywców odznaki GTO.

Przed każdym (letnim i zimowym) sezonem sportowym KC WLKSM podejmuje decyzje przygotowujące całą organizację do pracy sportowej. I tak np. w październiku ub. r. omawiano wytyczne na sezon zimowy 1951/52 r., podejmując uchwałę o umasowieniu wśród młodzieży narciarstwa i łyżwiarstwa. Pierwszy okres realizowania tej uchwały przez terenowe organizacje komsomolskie przyniósł wybudowanie tysięcy ślizgawek oraz zorganizowanie wspólnie ze zrzeszeniami sportowymi masowej sieci baz narciarskich i łyżwiarskich, wypożyczających sprzęt sportowy oraz dysponujących doświadczonymi instruktorami. Należy tutaj dodać, że Komsomoł nagradza przodujące w tej pracy organizacje terenowe oraz aktywistów, sportowców i trenerów odznakami, dyplomami, pucharami i proporcami.

Doświadczenia Komsomołu pomogą nam w pracy

Z pobytu w ZSRR delegacja polska wyciągnęła wiele cennych wniosków, które pozwolą podnieść poziom pracy sportowej i w poważnej mierze dotyczyć będą pracy Związku Młodzieży Polskiej w tej dziedzinie. Będziemy dzielić się naszymi wnioskami na łamach prasy młodzieżowej, omawiając bliżej pracę sportową komitetów terenowych Komsomołu oraz jego organizacji na zakładach pracy, w kołchozach, szkołach i wyższych uczelniach. Szeroka popularyzacja osiągnięć i doświadczeń przodującej organizacji młodzieżowej na świecie — Komsomołu — pomoże nam coraz lepiej rozwijać wychowanie fizyczne wśród polskiej młodzieży, czyniąc ją sprawną do pracy dla kraju i jego obrony.

Czy to modnie takie spodnie?

Przyglądałem się im na wystawach sklepów MHD, widziałem je w PDT-ach, ale kiedy dostałem wypłatę, poszedłem do Centrali Sportowej na ul. Mazowiecką. Tam chyba będą najlepsze! Co? — Oczywiście spodnie narciarskie.

Kiedy wszedłem do sklepu, ekspedientka mile się uśmiechając zapytała:

— Czym mogę służyć?

— Uhm... Koleżanko... ja takie spodnie... takie narciarskie...

— Ależ oczywiście! Mamy, mamy! — zapewniła natychmiast i po chwili spodnie leżały przede mną.

Po wstępnych oględzinach zmuszony byłem jednak stwierdzić: Przecież do tych spodni zmieszczę się wraz ze swym starszym bratem i jeszcze miejsce zostanie!

— Może macie mniejszy numer?

— Oczywiście! Mamy także i mniejszy numer.

Mniejszy numer był rzeczywiście mniejszy, to jest w pasie w sam raz, natomiast nogawki sięgały tylko do połowy łydki.

Ekspedientka widząc, że jestem w rozterce, poradziła mi, że najlepiej zrobię, kupując spodnie większego numeru, tak, jak to przeważnie robią inni. Dałem się namówić.

*

Krawiec obliczył, że w pasie trzeba będzie spodnie zwęzić o 280 mm, a każdy szew nogawek o 80 mm. Poza tym krawiec obliczył, że będę mu winien 100 zł (słownie: sto zł) za poprucie spodni, skrojenie i uszycie ich od nowa.

To skłoniło mnie do rozpoczęcia specjalnych badań i obserwacji. — Wziąłem z domu ceratową miarą długości 1,5 metra i o godz. 7.30 poszedłem na przystanek autobusu linii „120". W kolejce stały 63 osoby. Przemierzyłem wszystkich w pasie mimo licznych sprzeciwów i nim nadjechał autobus, miałem już wyniki: 62 osoby musiałyby zwężać w pasie spodnie z Centrali Sportowej od 120 do 320 mm. 63-im był okrągły gość wagi około 120 kg, ze świecącą łysiną i czerwonym czubkiem nosa. Choć w ogonku słyszałem szmer i półgłosem wymawiane słowa: „Nie ruszać się! Wariat!" — zapytałem jeszcze posiadacza czerwonego czubka nosa:

— Czy obywatel jeździ na nartach?

— Nie!! — warknął cicho przez zęby.

*

Szedłem teraz do pracy i rozmyślałem: Dla kogo Cenrala Sportowa sprowadza te spodnie, jeśli 120 kg grubasy z zasady nie jeżdżą na nartach? Czy może dla uczących się dopiero „jazdy na deskach", aby układali na brzuchu pierzynę i zabezpieczali się w ten sposób przed konsekwencjami ewentualnego wpadnięcia na drzewo?

A później z kolegą buchalterem obliczyliśmy, że gdyby te spodnie narciarskie były szyte na przeciętnych ludzi i sportowców, można by zaoszczędzić co najmniej 10 proc. materiału, nie mówiąc o kłopotach i 100 złotych na krawca!

(bar)

BOKS NA WESOŁO

Brakuje ci techniki, taktyki, nie umiesz bić lewym prostym, nie masz kondycji i ruszasz się w ringu, jak słoń — poza tym walczyłeś wspaniale!

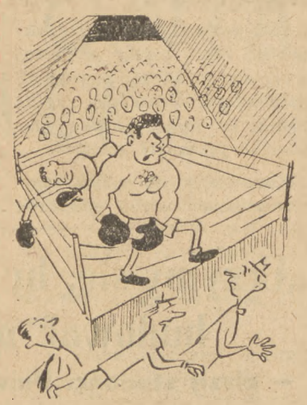

...kto to krzyczał „z ringu go?!"

...i po takim ciosie mój wczorajszy przeciwnik został wyliczony w III rundzie!

(wg „Der Illustrierte Boxring")

STADION IM. S. KIROWA w Leningradzie

NASZ foto-reporter MELDUJE

W ub. poniedziałek informowali nas telefonicznie o zajęciach na sportowych obozach kondycyjno - szkoleniowych trenerzy i kierownicy. Tym razem oddajemy „głos" obiektywowi fotoreportera, który pokazuje nam:

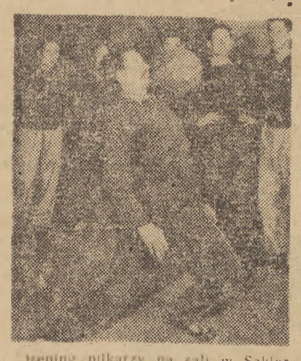

trening piłkarzy na sali w Szklarskiej Porębie. Wielokrotny reprezentant Polski, Wieczorek z Budowlanych Chorzów demonstruje poprawne „gaszenie" piłki piersią. Przypatrują się temu Krasówka, Borucz, Wiśniewski i Suszczyk.

ćwiczebne skoki na dużej Krokwi w Zakopanem. Węgierscy narciarze Henric Ferenc i Mero Barthalam stoją już na rozbiegu, a za chwilę rozpoczną skoki treningowe. Z lewej członek naszej narciarskiej kadry — R. Fros.

bieg w terenie na obozie pięściarzy w Gdańsku. Widzimy tu m. in. trenera Szlama, Kempę, Kasperczaka, Krawczyka, Mustała, Chychłę i Nowarę. — W niedzielę większość z ćwiczących zawodników walczyła w reprezentacjach przeciwko Węgrom.

(Foto CAF)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 1520 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

3-B-11718 5 6